



PISMO CHRZEŚCIJAŃSKIE DLA LUDU POLSKIEGO

Wychodzi na każdą niedzielę.

Wydawca imieniem Komitetu Stanisław Jasiński.

Prenumerata wynosi w Austrii:
na rok 4 kor. — Na pół roku 2 kor.
W Niemczech na rok 5 kor.

Do innych krajów 6 kor. — Do Ameryki
rocznie 2 dol.
Numer pojedynczy 8 halerzy.

Redakcja i Administracja „Nowego Dzwonka“: Kraków, ul. św. Tomasza 35.

Lekarstwo na biedę.

Błędnie myślą i sądzą niektórzy, że popieranie dobra robotników i pracującego ludu polega na rozbudzaniu w nim poczucia potrzeby pewnego zbitku, żądzy zabawy i wszelakiego używania. I rzeczywiście: w ostatnich dziesiątkach lat coraz więcej uświadamiany chłop i robotnik poszedł wzorem rozbawionych klas wyższych, uważających wyczerpującą zabawę i kosztowne używanie za znamię swego inteligentnego życia.

Wysiadanie w szynku, zbytek w ubieraniu się, gonienie za próżnemi rozrywkami, cechuje dziś chłopca i robotnika, co więcej czytał i więcej widział, niż inni. A tacy łatwo znajdują w swem otoczeniu naśladowców. Wskutek tego zatracą się w ludzie rolnym i robotniczym prostota i stateczność, i ów zmysł domowego i rodzinnego pożycia; marnieje w nim popęd do zdobywania praw-

dziwych i szlachetnych potrzeb życiowych.

Młodzi zwłaszcza zarobnicy lekko-myślnie przepuszczają zarobiony grosz na różne błahostki, które niby to mają ich podnieść w oczach drugich. I co za tem później idzie? Nic nie uciula za młodu, sam biedak z biedą się żeni, z długami rozpoczyna małżeńskie życie, w utrapieniu cierpi biedę wraz z dziećmi i wreszcie — najczęściej — nędznie marnieje. Stąd u nas najwięcej nędzy pochodzi. A zapobiedz temu dziś zwłaszcza nie trudno. Lekiem na to jest oszczędność.

Dziś o zarobek w gotowiznie łatwo; wszędzie go znajdzie. Pieniądz tak powszedniał, że ostatni dziś komornik w najmarniejszej wsi już nie na odrobek, ale z gotowego grosza żyć musi. Dawniej pieniądz w ręku parobczaka wiejskiego — to była nadzwyczajność. Dziś chłopcy i dziewczęta po parę szóstek dziennie w rodzimej wsi zaro-

Wojciech Olszowski w Krakowie
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

POLECA

Kawy palone i surowe jakoteż wina francuskie, reńskie, austriackie w wielkim wyborze.

bić mogą. — Pieniądze te idą w głównem swoim przeznaczeniu zazwyczaj na konieczne potrzeby życiowe. Zawsze jednak urywa się z zarobku parę groszy i na zbytek. Zwłaszcza ci, co łatwo zarabiają, łatwo też grosz puszczać umieją. A więc niepotrzebne różne świecidełka, zbytkowne stroje, a rzadko kto pomyśli o oszczędzeniu paru groszy „na czarną godzinę“.

„Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą“ — mówi stare przysłowie. I tu właśnie — w oszczędności leży tajemnica naszego podniesienia się i dobrobytu. Cencik do cencika — a będzie szóstka, wnet potem korona, a z koron piątka, jedna, druga — z biegiem lat i dziesiątka, i grosz gotowy.

A nie jest to znowu rzecz trudna. Z każdej zarobionej szóstki odłóż centa, z reńskiego szóstkę. Zrób lub kup sobie skarbonkę i tam składaj. Złożysz koronę, lub dwie — zanieś do kasy. A są już u nas Bogu dzięki takie kasy gęsto po wsiach rozsiane. W kasie Raiffaisena, czy innej, jaką masz we wsi, składaj grosz oszczędzony. Procent ci rósł będzie, a dokładając ciągle, wnet ładną sumkę sobie złożysz.

Najtrudniej pierwszą koronę złożyć. Ale ta skarbonka, gdzie drobne pieniądze składasz, niech będzie dla ciebie takim miejscem zaklętem, z którego nic ci wyjąć nie wolno. Co tam wpadło, to już przepadło! Gdy tak pierwszą koronę złożysz i do kasy zanieziesz, wyrodi się już w tobie sama chęć taka, by zanieść tam drugą koronę. A ta chęć ciągle będzie rosła, wyrobi się z niej w tobie prawdziwa oszczędność. Wtedy każdy grosz dziesięć razy w ręku obrócisz, nim go wydasz! Na zbytek w niczem sobie nigdy nie pozwolisz. I tak powoli ładnej gotówki się dorobisz.

Najlepiej zaprawiać się do tego za młodu. Rodzice powinni dopilnować

dzieci, by każdy otrzymany grosz składały, a nie zaraz biegły po cukierki. Znacomie do tego nadają się kasy pocztowe. Polegają one na systemie najdrobniejszych oszczędności. Kupuje dziecko markę, tej nie strwoni. Dolepi potem drugą, trzecią, dziesiątą i już jest korona, a powoli i parę koron. A co to za uciecha, gdy dziecku z jego własnych oszczędności kupi się potem książki do szkoły, czy coś z ubrania. A najważniejsze w tem to to, że się zawczasu wyrabia w niem żyłka ku oszczędności. Gdy potem już zarabiać pocznie, nie strwoni marnie grosza, ale składać będzie. I czy to do wojska, czy do żeniaczki, czy na inną potrzebę będzie grosz gotowy.

W jednej wsi zachęciłem tak młodych chłopaków, zarobkujących w fabryce do oszczędności. Z każdej wypłaty odkładali pewną część na książeczkę. Prócz tej wielkiej korzyści, że się każdy z nich dorabiał powoli gotowego grosza, poszły i inne. Ustały między nimi pijatyki. Każdy dusił najmniejszego centusia, miał sobie za honor, gdy go złożył, a tem większy honor im więcej uskładał. Ustały między nimi włoścęgi, które dają sposobność do utraty grosza, chłopcy kupili się między sobą, wzięli się do czytania pożytecznych rzeczy, odsunęli się od lekkomyślnych marnotrawców, poczęli się uważać za lepszych i wyższych od nich, słowem stali się młodzieńcami najlepszych nadziei na przyszłość.

Zrozumieć przeto trzeba wielką doniosłość oszczędzania. Korzyść z tego jak widać wielka materyalna i moralna. Oszczędzajcie starsi i młodszy, a zapobiegacie biedzie, wyrobicie sobie podstawy do dobrobytu!

Włost.

Wojciech Gigoń

Absolwent wyższej szkoły zawodowej w Hamburgu z postępowem celującym, odznaczony pierwszą nagrodą miejską, muzeum przemysłowego w Krakowie otworzył

Artyst. Zakład Galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ulica Mikołajska I. 6. Wszelkie wyroby w zakres galanteryjno-introligatorski wchodzące, wykonywa jaknajstaranniej, po cenach umiarkowanych. Specyjal. firmy, oprawy ozdobne.

Nasz program.

III.

W dzisiejszym artykule mamy wytłumaczyć, dlaczego sprawa religijna powinna stać na pierwszym miejscu w stosunku do patriotyzmu. Rzecz ta do jasnego przedstawienia jest trudna i wymaga wielu dokładnych wyjaśnień.

Musimy najpierw stwierdzić jedną rzecz. Jako ludzie stworzeni przez P. Boga, posiadamy nieśmiertelną duszę. Wszystkie sprawy, które dotyczą naszego ciała i świata nas otaczającego są według nauki Kościoła katolickiego przemijające, doczesne. Dopóki żyjemy, t. zn. dopóki ciało nasze złączone jest z duszą, dopóty te rzeczy i przejścia doczesne mają dla nas znaczenie i wartość. Z chwilą jednak gdy przez śmierć dusza nasza nieśmiertelna zaczyna żyć sama dla siebie i żyć ma wiecznie — bez końca czasu — z tą chwilą nie ma dla niej znaczenia to, co było doczesne. O ile jednak według prawd wiary naszej stosownie do tego, jak na ziemi żyliśmy, dusza nasza po śmierci ma żyć w lepszych, albo gorszych warunkach, musimy i o to życie doczesne dbać.

Odpowie mi ktoś na to: „to wszystko prawda, ale tak sądzić mogą jedynie ludzie wierzący“. A właśnie o to też nam chodziło. Albo się wierzy i wyznaje wiarę chrześcijańską, a wtedy musi się tak samo rzecz pojmować, jak tu przedstawiamy, albo się nie wierzy, a wtedy istotnie można przed miłością Boga stawiać, co się chce, bo nie uznając tego, co wiara powiada, niczem się nie jest związanym.

Zrozumięcie więc, że dla człowieka wierzącego musi być ten porządek w umiłowaniach jego, że najpierw musi iść miłość Boża, bo ona zapewnia mu życie nie doczesne — czasowe, ale wieczne, a potem miłość Ojczyzny, jako tej najbliższej na ziemi przyjaciółki, która w życiu doczesnym ma być moralnym oparciem człowieka.

Zresztą obie te rzeczy od siebie rozłączyć się nie dadzą. Kto żyje miłością Boga, kto życie swoje układa według prawd i przepisów wiary, sprawiedliwości chrześcijańskiej, ten i wobec tej swojej Ojczyzny, która przez życie jego całe jest jego przytułkiem, w której wzrósł i wychował się, czuć musi miłość i przywiązanie. Zasada „Bóg i Ojczyzna“ jest prawdą niezbitą.

Głupotą jednak jest, gdy według pojęcia niektórych partyi politycznych, u nas zasadę

te się odwraca i powiada „Ojczyzna i Bóg“, ale Bóg dowolny, dla żydów żydowski, dla protestantów protestancki itd. Czy ci ludzie sądzą, że ten, kto niema przywiązania do wiary swojej, zapewniającej wieczność jego nieśmiertelnej duszy, będzie to przywiązanie miał do rzeczy przemijającej, czasowej? Nie. I tacy ludzie oszukują siebie i drugich. Zresztą wtedy odpada to, co stanowi podwalinę życia w Ojczyźnie i pracy dla niej, tj. sumienia chrześcijańskie, etyka moralna, która jest sędzią czynów każdego z nas jako patrioty. Wtedy tego sumienia, opartego na uczciwych zasadach, jakby nie potrzeba było mieć.

Lecz wtedy także i o przyszłości Ojczyzny w takich warunkach nie ma co i marzyć.

Dlatego też bracia włościanie, którzy po katolicku czujecie i myślicie, zrozumiecie, że zasada, iż najpierw idzie miłość Boga, a potem Ojczyzny wcale nie jest brakiem patriotyzmu, ale przeciwnie, jest jego uszlachetnieniem, bo patriotyzm, t. j. miłość Ojczyzny, oparta na zasadach prawdziwej wiary jedynie może być szczerą i prawdziwą.

Dola robotników w Ameryce.

Jeden z wybitnych działaczy społecznych niemieckich był niedawno w Ameryce, aby się przypatrzeć, jak też nasi emigranci pracują w amerykańskich fabrykach. Obecnie ogłosił w pismach niemieckich opis tego, co w Ameryce zobaczył. Ponieważ wielu naszych chłopów i dziś jeszcze ciągnie do Ameryki na zarobki — podajemy dla ich wiadomości opis tamtejszych stosunków, jak je ten profesor opisuje.

„Położenie robotników w Ameryce, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, wcale nie jest tak różowe jak opisują. Zawodowi, fachowi robotnicy mogą jeszcze zarobić więcej niż u nas, gdyż ich robota jest bardziej poszukiwana. Gdzie jednak fachowych robotników zastąpiono maszynami, tam pracują zwykli robotnicy, a ci są źle wynagradzani. Amerykański pracodawca umie robotnika wyzyskać do ostatnich granic, Sami robotnicy mn w tem pomagają. Pragną bowiem jak najwięcej dolarów zarobić, robią na akord, a tem samem przepracowują się w bardzo krótkim czasie.

Najgorzej wychodzą emigranci, którzy przybywają do Ameryki pełni otuchy, że wnet zbiorą znaczne pieniądze i powrócą bogaci do swch wiosek. Prędko się rozczarują. Zarobki obecne są bardzo złe. W jednej fabryce

ZABAWKI

i wiele innych podarków na Gwiazdkę .: poleca: **Kraków**

C. Szczurkowski Grodzka

2

stalowej w Chicago, gdzie zwykle pracuje około 100,000 ludzi, w tem bardzo dużo Polaków, w jednym miesiącu oddalono 4,000 ludzi bo roboty dla nich zabrakło. Na jego zapytanie, co się stało z tymi 4 tysiącami biedaków wyrzuconych na bruk wzruszono tylko ramionami. O życie ludzkie nikt się tam nie kłopotuje. Wielkie niebezpieczeństwo dla emigrantów stanowią różni pokątni agenci pracy. Kto się w ich ręce dostanie, ten z pewnością zejdzie na żebraka. W ogromnych fabrykach w Pittsburgu, gdzie przeważnie pracują Polacy i Czesi, stosunki są tak straszne, że nawet opowiedzieć trudno.

Ustawy nie chronią zupełnie robotników, a pracodawcy o bezpieczeństwo i dobro robotników wcale się nie starają“.

Uwagi te powinni sobie wziąć do serca wszyscy, którym się koniecznie zachciewa w Ameryce szukać szczęścia. Pewnie, czasem się jednemu trafi, że pojedzie i z pieniędzmi wróci. Ale też ile biedy tam się nacierpi, na ile nędzy się napatrzy — to nieraz i przyznać się po powrocie do tego nie chce.

Dlatego każdy, kto się do Ameryki wybiera, niech się przedtem dobrze zastanowi, czy porzucając zagon ojczysty tutaj — tam w nowym świecie nie zginie mernie. A wtedy i ojczyzna straci obywatela i ziemia swego rolnika. Może lepiej mieć mniej, a u siebie w domu, niż na niepewne iść, szukać więcej i... nie znaleźć.

Dziwna gospodarka Wydziału krajowego.

O dziwnej gospodarce Wydziału krajowego co do szpitala św. Łazarza w Krakowie. doniósł w tych dniach »Głos Narodu«.

Oto dostawcą mięsa dla chorych wspomnianego szpitala jest żyd ze Lwowa. Przysłał on aż stamtąd, ze Lwowa mięso do Krakowa, i to mięso nader lichego gatunku bo drugiej lub trzeciej klasy, zamiast mięsa pierwszej klasy, jakiego dostarczać powinien.

Nadto kilka już razy przysłał ów żyd mięso z bydła, które przed zabiciem nie było weterynaryjnie badane. Mięso to zostało w Krakowie skonfiskowane, ale żyd przy poparciu Wydziału krajowego, tyle zrobił, że Namiestnictwo wydało rozporządzenie, aby mięso żydowskie mogło być przewożone

wprost do szpitala, bez kontroli weterynaryjnej. Trzeba dodać, że ów żyd jest także dostawcą mięsa do zakładu obłąkanych w Kulparkowie.

Słusznie nazywa »Głos Narodu« taką gospodarkę Wydziału krajowego »skandaliczną« i niesłychaną, bo na taką nazwę zupełnie zasługuje.

Karmienie chorych mięsem jak najgorszem, pochodzącem może z bydła chorego, jest wielkiem lekceważeniem zdrowia ludzkiego, a za to powinien być pociągnięty do odpowiedzialności tak Wydział krajowy jak i Zarząd szpitala.

Nowy szwindel szynkarski!

Jedno z pism żydowskich, pt. „Jedność“ ogłosiło małą wiadomość w ostatnim numerze. Umieściło ją w kąciuku małym drukiem tak, jakby się samo wstydziło szwindla, o którym swych Czytelników zawiadamia. Wiadomość ta brzmi:

„W sprawie koncesyi szynkarskich. Na skutek wstawienia u p. namiestnika posła Loewensteina i prezesa Związku szynkarzy, p. Janowicza, oświadczył p. namiestnik Bobrzyński, że już od 15 stycznia b. r. rozpisanym zostanie nowy konkurs co do tych miejscowości, w których w braku odpowiednich kompetentów lub innych powodów dotąd koncesyi nie wydano. Następnie po prowizorycznem obliczeniu ludności na podstawie nowej konskrypcyi, co ma się stać dla miast i miasteczek w czasie do 15 lutego b. r., również zaraz po dniu 15 lutego b. r. ogłoszony zostanie konkurs, a to celem uzupełnienia dotąd nadanych koncesyi w myśl nowej konskrypcyi“.

Włościanie, czy wy rozumiecie, co to znaczy? Oto ma się urządzić nowy szwindel. Ponieważ żydzi za mało koncesyi dostali, więc chcą wynaleść nowy sposób ich pomnożenia. Oto w miastach i miasteczkach, gdzie się po obecnym spisie ludności pokaże, że przybyło kilkuset nowych obywateli w stosunku do spisu ludności z r. 1900, który był podstawą dotychczas wydanej liczby koncesyi, mają być wydane koncesye dodatkowe, odpowiednio do liczby tej nadwyżki mieszkańców.

Dlatego to Namiestnictwo tak zwlekało

Antoni Rothe

w Krakowie, ul. Sławkowska L. 20

poleca Przew. Duchowieństwu oraz Szan. Publiczności:

Własnego wyrobu świece z czystego pszczelnego wosku ozdobne i gładkie.

Stoczki i pierniki. Skład świec stearynowych kościelnych i salonowych z najlepszych fabryk.

CENY UMIARKOWANE. Zamówienia wykonuje się najstaranniej i najszybciej.

z wydaniem koncesyi szynkarskich. Chciano sobie zachować jeszcze furtkę, przez którą wszelkie Sury i Jankiele z powrtem mogłyby się znowu dostać do szynków i znowu rozpijać robotników i chłopów. Wprawdzie namiestnik do pos. Loewensteina mówił tylko o miastach i miasteczkach, ale znając żydów możemy być pewni, że jeśli w jakiejś wsi pokaże się, że ludności znacznie przybyło, w niebogłosy krzyczeć będą: „Gwałt! dajcie nam szynki!“

Ostrzegamy Was włościanie przed temi sztuczkami. Niech żadna gmina, choćby jej starosta i żyd złote góry obiecywał nie godzi się na podniesienie liczby szynków, dlatego, że ludności przybyło. Pędzić to plugastwo gdzie się da, aby nawet śladu we wsi nie zostało, gdzie karczma stała.

Przypomnienie i prośba.

Tych Szan. Czytelników, którzy jeszcze nie nadesłali prenumeraty na ten rok, ponownie prosimy, aby się już dalej nie opóźniali z uiszczeniem należitości, ale wnet ją nadesłali, bo koszta wydawnictwa są teraz wielkie i gotówką trzeba je opłacać, a my nie mamy na tę opłatę innych funduszków tylko prenumeratę od Was! Więc nadsyłajcie ją jak najwcześniej!

Z Rady państwa.

Izba posłów rozpoczęła obrady dwiema dyskusjami. Pierwsza dotyczy oświadczenia, jakie na wstępnym posiedzeniu parlamentu w ubiegły wtorek złożył bar. Bienenrth imieniem nowego rządu. Druga zaś dyskusja dotyczy sprawy budżetu, czyli wydatków i dochodów państwa.

Nowy rząd ma w Radzie państwa zapewnioną większość, mimo, iż ma rozlicznych przeciwników, którzy za jego projektami głosować nie będą. Do takich wrogów nowego rządu należą przedewszystkiem socjaliści, a potem Niemcy radykalni.

Unia słowiańska, do której należeli różni słowiańscy posłowie południowych krajów słowiańskich, prawie się rozbiła. Jedni są za kierunkiem bardziej radykalnym, a przewodzi im Ks. Korosec, który pragnie aby po-

słowie słowiańscy szli razem z Rusinami (?), drugą partję prowadzi ks. Krek, który jest przyjacielem Polaków, a który pragnie drogą walki ustawodawczej wywalczyć prawa dla Słowian. Ponieważ obie te partje nie mogły się porozumieć, groził w klubie Uzii rozłam. Zgodzono się jednak ostatecznie ułożyć pewne wspólne warunki i na tej podstawie dalej razem pracować.

W dyskusji nad budżetem przemawiał nowy minister skarbu dr. Meyer. Przedstawił on dosyć smutny stan kasy państwowej i zapowiedział, że ma zamiar przeprowadzić gruntowną reformę wszystkich podatków. Wprawdzie i ten minister tak samo, jak i jego poprzednik ma zamiar ratować kasę państwową przez nałożenie nowych podatków, ale przynajmniej zapowiada, że będzie się starał podatki te sprawiedliwie rozdzielić.

Nowy minister kolei dr. Głabiński rozpoczął już swe urządowanie i przemawiał dn. 24 b. m. na posiedzeniu komisji kolejowej. Wydał także dwa rozporządzenia do dyrekcji kolejowych, które zostały bardzo dobrze przyjęte.

Nowe zbrojenia Austro-Węgier.

W Wiedniu obradują obecnie delegacje. Osiódną na wtorkowym posiedzeniu delegacji został przedstawiony budżet, czyli wydatki i dochody, które mają być wydane na wspólne potrzeby obu części monarchii. Budżet ten jest ogromny, a przeznaczony przedewszystkiem na utrzymanie wojska i floty, tj. morskich okrętów wojennych.

Wykazuje on wydatki 448,589.803 koron, w porównaniu z budżetem r. 1910 więcej o 25,130.203 kor. Nadwyżka z ceł w porównaniu z rokiem 1910 jest o 10,778.800 wyżej obliczona, tak więc suma, jaka ma być pokryta obustronnie na rok 1911 jest wyższą o koron 14,351,403, tak że kwota Austrii jest na rok 1911 wyższą jak w roku z. o 9,127.492 koron.

Budżet dla komend wojsk i zakładów Bośni i Hercegowiny wynosi więcej o koron 4,340 250, jak w r. z. Oprócz tego ministerstwo wojny w drodze osobnego przedłożenia prosi o uchwalenie nadzwyczajnego kredytu na sumę 20 milionów, dalej nadzwyczajnego wydatku, rozdzielonego na szereg lat na nowe okręty wojenne w sumie 312,400.000 K. z czego na r. 1911 prosi jako pierwszą ratę 55 milionów. W końcu żąda nadzwyczajnego

ALFRED MACHNICKI

Kraków, ul. Mikołajska I. 5

Hurtowny skład artykułów religijnych

różańców na łańcuszkach i nitkach, kokosowych, kościannych, szklanych, z masy perłowej i t. p. Krzyżów i krzyżyków wielkich i mniejszych, do wieszania i stawiania. Obrazków do ksiązek. Obrazów. Książek do nabożeństwa w największym wyborze, oprawnych w papier płótno, skórę, kość, plusz, szyldkret i t. p. do najwykwintniejszych opraw. Kropielnic porcelanowych i metalowych.

jednorazowego kredytu na dalsze sprawienie nowego materiału polnego w sumie 4 mil. koron.

Zwyczajne wydatki min. spraw zagranicznych wynoszą w porównaniu z r. 1910 więcej o 944.643 kor., zaś nadzwyczajne wydatki są mniejsze o 247.250, tak, że ogólne wyższe zapotrzebowanie jest większe o 597.393 K.

Zwyczajne wydatki na armię obliczone są na r. 1911 na 354.244.277 kor., nadzwyczajne wydatki 5.286.140. Ogólne wydatki na armię w porównaniu z rokiem 1910 są większe o 22.959.750.

Zwyczajne wydatki na marynarkę koron 64.162.410, nadzwyczajne wydatki 4.094.802 koron. Ogólne wydatki na marynarkę wojenną na r. 1911 są większe o 1.500.000 kor.

Wydatki wspólne min. skarbu w porównaniu z r. z. są większe o 71.276 kor.

Widzimy więc z tych ogromnych liczb, jakie masy pieniędzy podatkowych idą na wojsko. Ministerium wojny domaga się budowy następujących nowych okrętów wojennych: 4 okrętów wojennych o pojemności po 20.000 ton, 6 krążowników po 3500 ton, 6 torpedowców po 800 ton, 12 torpedowców na pełne morze i 6 podwodnych łodzi za ogólną sumą 312.400.000 koron.

Największe z tych okrętów, t. zw. dreadnoughty kosztują: sam okręt 7 milionów K, zaś uzbrojenie takiego okrętu, t. j. armaty, broń, amunicja i inne przybory 23.6.0.000 K.

† Ks. poseł Jażdżewski

zmarł nagle w Berlinie 23 b. m. z powodu udaru mózgowego.

X. prałat Jażdżewski urodził się w 1838 roku w Poznaniu. Tam ukończył też studia gimnazyalne, poczem wstąpił do seminarium duchownego także w Poznaniu. W roku 1861 otrzymał święcenia kapłańskie, a zaraz w następnym roku 1862 powołano go do Warszawy, do tamtejszego seminarium duchownego na stanowisko profesora.

Wypadki roku 1863 zmusiły go do opuszczenia tego stanowiska. Obawiając się wrócić do księstwa, udał się do Anglii, gdzie do roku 1865 był duszpasterzem tamtejszej emigracji kolonii polskiej. W roku 1866 wrócił do zaboru pruskiego, gdzie otrzymał małe probostwo w miasteczku Zduny. Tu wkrótce już zasłynął jako znakomity kaznodzieja i mowca. W r. 1872 wybrany został posłem do parlamentu niemieckiego, w roku następnym także do sejmiku pruskiego.

Przed 2 laty, gdy ś. p. Henryk Szuman ustąpił z prezesury Koła polskiego w sejmie pruskim, X. Jażdżewski został jego następcą i był nim do końca życia.

Spółeczeństwo wielkopolskie traci w X. Jażdżewskim zasłużonego działacza na niwie narodowej. Po X. Wawrzyniaku i Szumanie umiera X. Jażdżewski, jeden z najbardziej zasłużonych polityków i patriotów wielkopolskich. W ostatnim czasie przechylał się silnie do polityki ugodowej. W sejmie pruskim bronił zawsze energicznie sprawy narodowej.

W ciągu ostatnich lat wymieniano go także jako kandydata na Arcybiskupa po znańskiego. Cześć jego pamięci!

Kronika kościelna.

Dziesięciolecie X. Arcybiskupa Bilczewskiego.

Dnia 20 stycznia b. r. minęło dziesięć lat jak ks. profesor dr. Józef Bilczewski konsekrowany został na Arcybiskupa lwowskiego. Mija dziesięć lat ciężkiej i żmudnej pracy, ale obfitej już w plony.

Uczucia religijne w archidiecezyi lwowskiej wzrosły, wiara się wzmocniła, przywiązanie do Kościoła spotęgowało. Budują się kościoły, bo te, które są, nie mogą pomieścić wiernych, a po najdalszych zakątkach, gdzie choćby tylko garstka polskiego ludu się znajduje, buduje się kaplice i kapliczki. Pocieszającym jest też, że liczba tych, którzy z obcych wyznań, przechodzą na łono Kościoła katolickiego, jest wielką jak nigdy. Do osoby ks. Arcybiskupa Bilczewskiego garną się wszyscy wierni, poddają się mu z synowskim zaufaniem, czczą go i kochają. Posiadał wielki wpływ a nie tylko we własnej diecezyi, ale w całym społeczeństwie polskim.

Pierwszy swój list pasterski, dziesięć lat temu z ambon odczytany, zakończył ks. Arcybiskup Bilczewski modlitwą, aby mu Bóg pozwolił w dniu sądu powszechnego powtórzyć słowa: „Ktoreś mi dał, strzegłem i żaden z nich nie zginął“. Już dziś może ks. Arcybiskup Bilczewski, czyniąc przegląd swej archidiecezyi, powiedzieć, że wiernych swej pieczy powierzonych strzegł dobrze i nowych zjednał, i pomnożył panowanie Chrystusowe. — Oby Bóg udzielił Najdostojniejszemu Arcypasterzowi długiego jeszcze życia!

Jak nas krzywdzą księża ruscy — oto przykład — jeden z wielu. We wsi Bogdanówce należącej co do Polaków do parafii polskiej w Podwołoczyskach, mieszka od 18 lat proboszcz ruski, ks. Sylwester Wojakowski, który duszpasterzuje tam zamieszkałym Rusinom. Wspomniany ksiądz przeciągnął już około 30 rodzin polskich na obrządek ruski, a ochrzczoną przez siebie nielegalnie na obrządek ruski Annę Sztolniąk, dziewczynę 15-letnią, zmusił do przysięgi, że nie powróci już do obrządku łacińskiego. „Ślubu ci nie dam, jeżeli nie złożysz przysięgi — wołał paroch — ty idziesz za mąż za Lacha“ (Michała Lachowicza). „Ty przepadłabyś mi inaczej!“

Biedne dziewczę chciało wziąć ślub w kościele polskim, ale ojciec Rusin podmówiony przez parocha, na to nie pozwolił. Dodać należy, że ten sam paroch za ślub wziął od zmaltretowanych przez niego nowożeńców aż 80 koron. Poszkodowani udali się ze skargą do staroictwa w Skałacie, ale tu nie chciano nic zrobić, tylko sprawę odesłano do łacińskiego urzędu parafialnego, który przecież nie ma żadnej władzy wykonawczej. Tak to nas krzywdą i okradają Rusini na każdym kroku i jeszcze krzyczą, że my ich krzywdzimy i prześladowujemy!

Prześladowanie katolików we Francji. Dyrektor pewnej bezwyznaniowej szkoły w prowincji Wandejkiej (we Francji) spostrzegłszy, że pięciu z jego uczniów nosi medaliki z wizerunkami Matki Boskiej i Świętych, rozkazał im zrzucić je, a gdy chłopcy odważnie i stanowczo odmówili, dyrektor wydalil ich ze szkoły.

Wypędzenie misjonarzy. Rząd portugalski wydał rozporządzenie, ażeby z dniem 1 stycznia wydalono z afrykańskich kolonij Portugalii wszystkich OO. Jezuitów. Rozporządzenie to już zostało w czyn wprowadzone. OO. Jezuici utrzymywali, zwłaszcza w okolicach rzeki Zambezi, liczne misye, a przy nich przytułki i szkoły dla opuszczonych dzieci murzyńskich. Obecnie wszystkie te zakłady pozamykano. Dodać należy, iż rząd francuski jakkolwiek wydalil zakony z Francji, misjonarzy jednak pozostawił na stanowiskach i otacza ich opieką.

Z kraju i ze świata.

Zjazd ludowców w Krakowie.

W przeszłym tygodniu zjechali się ludowcy do Krakowa, aby radzić w jaki sposób dobiec do chłopskiej skóry. Rej wodził pan Stapiński, który powiedział otwarcie, że ludowcy próbowali wejść w układy i porozumienie ze wszystkimi prawie stronnictwami w Galicyi. Ale z żadnym nie mogli się pogodzić i dlatego pójdą sami a niczyjej pomocy nie potrzebują. Nic dziwnego! Mają teraz dosyć pieniędzy, gdyż „Gazety Powszechnej“ już nie drukują, a na sprzedaży koncesyi na bank ludowy zarobili parę kroć tysięcy koron — nie potrzebują więc na razie o niczyją łaskę się dopraszać.

Postanowili tedy ruszyć na wsie na agitację. Przedewszystkiem chcą walczyć o reformą wyborczą do Sejmu i grożą, że zrobią na sposób ruski w sejmie obstrukcję. Chcą także zagarnąć Kółka rolnicze i Kasy Raiffeisena pod swą władzę i uchwalili, aby ludowcy wszędzie do tych kas wstępowali i starali się uzyskać wpływ na nie. Musimy więc bardzo baczyć na tych stapińszczyków, gdyż zechcą się oni obecnie wszędzie wpychać.

Austro-Węgry.

(*Zmiany w Kole Polskiem*). Na prezesa Koła Polskiego został wybrany prawie jednogłośnie pos. Dr. Łazarski. Urodził się w roku 1849 i przez szereg lat działał na kresach zachodnio-galicyskich jako adwokat w Białej. Brał udział w pracy oświatowej i politycznej i w roku 1901 wybrany został posłem do Sejmu z miasta Białej. Gdy stali Niemcy, których głosem w znacznej mierze zawdzięczał swój wybór, zaczęli przeciwko niemu występować, złożył mandat sejmowy.

W r. 1907 przeszedł Dr. Łazarski do parlamentu z okręgu miejskiego Biała — Żywiec — Wadowice — Andrychów. Kontrkandydatami jego byli: konserwista Dr. Binder i chrześc.-soc. Bogucki, inżynier. Dr. Łazarski otrzymał mandat w głosowaniu ściślejszem przeciw p. Boguckiemu.

W najbliższym czasie ma być w Kole Polskiem przeprowadzona jeszcze jedna zmiana. Mianowicie zamiast trzech wiceprezesów ma być wybranych czterech, jak również komisya parlamentarna Koła Polskiego ma być powiększona do 15 członków.

(*Awantury w Sejmie węg.*). Na czwartkowym posiedzeniu sejmu węgierskiego 18 bm. przyszło do przykrego zajścia. — Poseł Zboray z partyi ludowej przystąpił do ministra handlu Hieronymiego i zażądał wyjaśnić co do jakiejś sprawy jego okręgu wyborczego. Minister miał odpowiedzieć na to żartem: „Takim ludziom nie daję żadnych wyjaśnień“. Na to odpowiedział poseł Zboray: „Przecież głosowaliśmy z wami“. Minister zapytał: „O cóż więc właściwie panu chodzi?“ Poseł Zboray odpowiedział: „Dziękuję, nie mam już o nic więcej pytać“ i poszedł do ław partyi ludowej, gdzie zawołał: „To jest brak wychowania! To nie minister, lecz chłop!“

W dalszym ciągu posiedzenia kilku posłów z partyi pracy udało się do Zboraya, żądając wyjaśnień. Zboray oświadczył, że jeżeli minister istotnie żartował, to on gotów za swoje wyrażenie Izbę przeprosić.

Wogóle sejm węgierski pracuje pod groźbą lada chwila wybuchnąć mającej obstrukcyi przeciw przedłożeniu bankowemu.

Z innych krajów.

Niemcy.

(*Zaciekłość pruska*). Z powodu zaniedbania chwilowego wywłaszczenia wydał główny zarząd Ostmarkenvereinu oświadczenie, w którym zarzuca rządowi nieprawdę. Zaznacza wyraźnie, że twierdzenie rządu, jakoby komisya kolonizacyjna rozporządzała dostatecznym obszarem ziemi, jest nieprawdziwem. Haskatyści domagają się bezwzględnie zastosowania wywłaszczenia.

Chcą oni, aby rząd jaknajprędzej powyrzucał wszystkich polskich właścicieli majątków i wogóle ziemię polską odebrał w Po-

znańskim Polakom, a oddał w ręce niemieckie. Prawdopodobnie rząd w parlamencie przyjdzie z nowymi wnioskami, aby posłowie uchwalili nowe pieniężne zapomogi dla komisei kolonizacyjnej.

Francya.

(*Uciekają w wojska*). Francuska gazeta wojskowa wykazuje, że ucieczka Francuzów z pod chorągwi przybiera zastraszające rozmiary. Przy końcu roku zeszł. uszło 53 tysiące młodych ludzi, którzy byli zobowiązani stawić się do wojska, a 13.500 młodzieńców uciekło zaciągniętych z pod sztandaru. To oznacza, że dwa korpusy na stopie wojennej mogłyby być utworzone z tych, którzy się usunęli z pod chorągwi wojskowej i opuścili ojczyznę. Zły to znak, chyba tem się da pocieszyć, że niemal w każdym państwie takie lub podobne stosunki panują. Zresztą we Francji wszystko nad tem pracuje, ażeby się od obowiązków państwowych uchylać.

Rosya.

(*Ciągle kradną*). W marcu rozpocznie się w Petersburgu proces o skandaliczne nadużycia na kolei bugulmskiej. Oskarżonych jest 17 osób z wyższych sfer, przeważnie rzeczywistych radców stanu i ekscelencyi. Dwóch z nich, bracia Nieratow, znajdują się już we więzieniu śledczem. Suma sprzeniewierzona wynosi przeszło 12 milionów koron.

Belgia.

(*Strejk górniczy*). Wśród strejkujących górników belgijskich w Leodyum zapanowało rozdwojenie. Podczas, gdy 10 tysięcy zjechało go kopalń, 18 tysięcy wzbrania się podjąć pracę, żądając od właścicieli kopalń piśmienego przyjęcia warunków. Zachodzą także wypadki gwałtów. Żandarma, broniącego pracujących, obrzucono kamieniami. Żandarm odpowiedział strzałami, które na szczęście nie trafiły nikogo. W Milmort rzucono bombę pod dom wdowy, matki dwóch górników. I tam skończyło się tylko na stratach materyalnych.

NOWINY.

Hojny zapis kapłana-patryoty. Zmarły w sobotę dnia 21 b. m. w Krakowie X. Julian Buczkowski, były proboszcz archidiecezyi warszawskiej przeznaczył swój majątek, wynoszący około 100.000 kor. na cele dobroczynne, między innymi 10.000 kor. do rąk X. Biskupa Bandurskiego we Lwowie na budowę kaplic i kościołów we wschodniej Galicyi; 5.000 kor. na Dar Grunwaldzki; 4000 koron na szpital Bonifratrów w Krakowie; 1000 kor. dla „Sokoła“; 3000 kor. na pomnik Kościuszki; 20.000 kor. na budowę kościoła w Bronowicach i pewne kwoty na rzecz ko-

ściołów w Królestwie Polskiem, gdzie był proboszczem. Nadto przeznaczył 1000 kor. na obiady dla biednych studentów, 1000 kor. na Dom Pracy i 1000 kor. dla Matek chrześcijańskich.

Jubileusz polskiego dziennikarstwa. Upięknęło 250 lat 3 stycznia b. r. od dnia, w którym zaczęło wychodzić pierwsze regularnie wydawane drukowane czasopismo polskie. Był to „Merkuryusz Polski ordynaryjny dzieye wszystkimo śwjata w sobie zamykający dla informacyi pospolitey“.

Założycielem i wydawcą oraz redaktorem tego pierwszego w Polsce organu prasy był Jan Aleksander Gorzczyn, noszący zupełnie słusznie miano „ojca dziennikarstwa polskiego“, on bowiem pierwszy w Polsce wpadł na pomysł wydawania stałego czasopisma na wzór wydawanych już w tym czasie czasopism i gazet zagranicą.

Rozbój ruski przy konskrypcyi. Ze Stasiowej Woli koło Bursztyna piszą: W czasie konskrypcyi 16 i 17 bm., kiedy Polacy zgłosili się w kancelaryi gminnej do spisu i zapisywać się chcieli jako Polacy, mówiący po polsku, poczęli ich wyśmiewać i wyszydzać Rusini, a między nimi wójt Słobodzianek i inni nieprawnie przy konskrypcyi zasiadający, mówiąc, że tu nie ma Polaków, masz się zapisać jako Rusin i mówiący po rusku. A kiedy Polacy stanowczo przy narodowości swej i języku obstawali, wyrzucano ich za drzwi. Stanisław Mazur, Tomasz Gargała i inni wnieśli protest telegraficznie do c. k. Starostwa przeciw nadużyciom hajdamaki wójta i jego towarzyszy, którzy ludność polską wbrew jej woli zapisują jako Rusinów.

Morderstwo. Na folwarku w Suchodołach, powiatu brodzkiego zamordowali w nocy z 10 na 11 bm. nieznaną sprawcy 70-letnią sługę Magdalenę Sasiadkową.

Fałszywe korale z kauczuku, używane i kupowane obecnie przez wiejskie i maomiasteczkowe kobiety w miejsce prawdziwych korali stały się powodem nieszczęścia dla Paraski Jęcz, żony zarobnika dziennego w Niżniowie nad Dniestrem. Dnia 10 bm. wyszła ona do sieni, a że było jeszcze ciemno, wzięła ze sobą świecę. Otworzyła skrzynię, w której na dnie w garnku był ser. Nierozważnie nachyliła się nad świecą tak, że się zajęły kauczukowe korale, (których było 10 sznurków) i w jednej chwili głowa nieszczęśliwej stanęła w płomieniach.

Na krzyk nieszczęśliwej ofiary nikt nie przybył, gdyż prócz małych dwojga nieletnich dzieci nikogo więcej nie było w chacie. Nieszczęśliwa spaliła sobie całą dolną szczękę, całe popiersie, uszy, nos, włosy i całą jamę ustną. Przedstawia ona wielką bezkształtną opaloną bryłę. Kto wie, czy nie przyplaci tego życiem.

DZIAŁ POWIEŚCIOWY I NAUKOWY.

Złote myśli i zdania.

I.

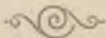
Jeżeli masz rozum zdrowy,
Weź tę radę do głowy:

Nie wierz w to zaraz, co czasem kto
[plecie,
Bo to rzecz bardzo zwyczajna na świe-
[cie,
Że kto dużo rozprawia, dużo głośno
[gada,
Zwykle ten łatwo kłamie, albo w głupstwa
[wpada;

A każda dobra głowa
Nie zważa na kłamliwe, albo głupie słowa.

II.

Człek orze, sieje, zabiega,
lecz plon na Bogu polega,
On zsyła deszcze i grady
i inne środki i zagłady.
Więc chcąc się doczekać chleba,
z Bogiem pracować potrzeba.



Skazany.

Obrazek z przeszłości Jasnej Góry.

(Dokończenie).

W tej wojnie domowej walczył Kozłowski pod chorągwią zdumiewająco odważnej wojewodziny rawskiej, młodej wdowy po Działyńskim, która konno i w zbroi po rycersku przywodziła hufcom swoim. Zrazu wszelkimi siłami pomagał też stronnictwu Augusta niezmiernie ruchliwy i waleczny partyzant Adam Śmigielski, starosta gnieźnieński, dopóki w końcu, zrażony postępowaniem pomocniczych wojsk rosyjskich, nie przetrzucił się na stronę Karola i Leszczyńskiego.

Jakób Komorowski znowu, urodzony w zagrodzie wiejskiej na Kujawach, bil

się w szeregach Józefa Potockiego, wojewody kujawskiego, który ze stanowiska stronnictwa „obojętnych“ przeszedł wreszcie na stronę Karola XII. i Leszczyńskiego.

Walcząc w kilku potyczkach, dosłużył się stopnia sierżanta w piechocie wojewody Potockiego.

Teraz, gdy za powrotem w r. 1710 na tron polski elektora saskiego Augusta II, ucihły krwawe boje domowe, obaj wojacy: Kozłowski, jako szeregowiec i Komorowski, jako sierżant, pozostając pod władzą ustalonego już króla, znaleźli się razem w częstochowskiej załodze. Kozłowski już dawniej, bo w r. 1702 po rozsypce Kurpiów w drugiej utarczce ze Szwedami, przebiegając z miejsca na miejsce, dostał się do częstochowskiego garnizonu.

Pewnego dnia wrześniowego r. 1710, gdy sygnaturka z mniejszej wieży kościoła jasnogórskiego wydzwaniała „Anioł Pański“, pobożni żołnierze załogi, siedząc w dziedzińcu klasztornym na ławach, zdjęli furazerki i powstawszy, odmówili Pozdrowienie Anielskie. Poczem niektórzy zapalili sobie lulkę, inni gawędzili z sobą, oczekując, aż ich wezwą do spożycia wicherzy. Kilku z nich weszło do swoich koszar, i między nimi zawiązała się gawędka o świeżo minionych czasach. Wzięli w niej udział i nasi znajomi: Komorowski i Kozłowski. Ktoś przyniósł w mieście kupionej gorzałki i kieliszek poszedł w kolej dla nabrania, jak im się zławało, apetytu przed wicherzą. Języki się rozwiązały, pogawędka szła rażno.

Sierżant Komorowski, wychyliwszy, pono już trzeci kieliszek, odechrząknął i jak to miał zwyczaj w takich razach, splunął, ale tak niebacznie, że opluł błyszczącą, ładnie wyczyszczoną przyszwą drugich butów Kozłowskiego.

— Cóż u diabła starego! — rzekł na to opluty — czyż nie możesz w inną

stronę odwrócić gęby ze swojemi ślinami, nie mnie tu walać buty?

— A cóż to wielkiego? — odparł tamten. — weź trochę słomy i obetrzej sobie. Widno, u ciebie buty, to coś wielkiego!

— A to dlaczego?

— Dlatego, że ani ty, ani twój pradziadek nawet nie znaliście wcale butów, jeno te kurpiowskie łapcie, coś je niedawno dopiero z nóg zrzucił.

— Najprzód wara ci do naszych kurpiowskich chodaków — rzekł zaperzony Kozłowski. — My i w takich łapciach wytatarowaliśmy dobrze skórę pod Myszeńcem i Ostrołęką wam, Leszczyniakom i waszym czerwonym szwedzkim dyabłom z ich heretyckim Karolem!

— To i cóż? — ale my wam to z nawiązką drugi raz pod tym samym Myszeńcem odplacili i w końcu poszliście wszyscy na grzyby, jak nasz niezwyciężony Karol wziął was w swoje obroty.

— Taki my zostaliśmy przy naszym prawowitym królu — odparł Kozłowski — a wasz Leszczyna poszedł właśnie na grzyby.

— Jeszcze nie mów hop! aż przeskoczysz — krzyknął na to Komorowski — wy, Sasaki, jeno w gębie jesteście krzepy.

— I w garści też, nie radziłbym ci się z moją spróbować.

— To co? ty myszenicki wilku, chcesz tego, to masz!

Po tych słowach palnął sierżant, dobrze już podchmielony, pięścią za ucho Kozłowskiego, ten się potoczył, lecz natychmiast poskoczył naprzód, zaryczał z gniewu i zanim się obecni opatrzyli, tak silnie uderzył sierżanta pięścią w twarz, widocznie w samą skroń, że ten zachwiał się, rozpostarł ręce w powietrzu i padł martwy, jak zwałona kłoda na ziemię.

Jezus! Marya! — krzyknął ten i ów z obecnych — coś ty, nieszczęśniku zrobił? On już nie żyje!

Błady, zestrachany Kozłowski pochylił się nad nieżywym i zalany łzami, zalamując ręce, zawołał:

— Przecież jam go zabić nie chciał! Oddałem mu tylko i na nieszczęście w samą skroń trafiłem. Doktora, do-

ktora, co prędzej! — a ja go tu wodą trzeźwić będę... O! Boże, Boże! co się to stało! co się to stało? — biadał.

Przyszedł doktor, ale sprawdził śmierć tylko,

Rzecz się doniosła do oficerów garnizonu. Skrepowano powrozami Kozłowskiego, zamknięto w podziemiu i natychmiast z polecenia dowódcy załogi sąd wojenny złożono.

Zapadł wyrok, skazujący Kozłowskiego za zabicie i to starszego w służbie, bo swego sierżanta, na śmierć.

Na sześć kul karabinowych został skazany.

Od wyroku zapadłego uwolnić go nie zdołały: ani wstawienie się za nim obecnego wtedy na Jasnej Górze księcia Stanisława Szembeka, Arcybiskupa gnieźnieńskiego, prymasa królestwa, ani prośby przejezdnych prałatów, ani błagania zakonników. Dla utrzymania w garnizonie karności wojskowej sąd stał się nieubłagany.

Opatrzono świętymi Sakramentami biednego żołnierza i dla spełnienia wyroku wyprowadzono na plac przed czołem klasztoru będący (dziś przed siedmiu kamienicami), a było to dnia 10 października tegoż 1710 roku. Nie znajdując w ludziach ocalenia, winowajca ucieka się pod obronę Maryi i idąc, w pierwszej zaraz bramie klasztoru, zwróciwszy ku obrazowi, odmalowanemu na murze i oczy łzą ufności zalane i żalem przyjęte serce, w te do Matki miłosierdzia odezwał się słowa:

„O, Panno Najświętsza, Matko Najmiłosierniejsza! dziewięć już lat na Twojej i tego świętego miejsca posłudze strawiłem i o to według możności mojej starałem się, aby wiernie służbę tę wypełniać, a teraz ten oto nieszczęśliwy wypadek, co pomimo mej chęci, jak Tobie, o, Pani, jest wiadomo, życia mnie pozbawia. Ocal mnie, o Matko Najświętsza i okaż miłosierdzie nędznemu grzesznikowi, za co, o, Pani i Opiekunko moja, wiernie Ci przez całe życie służyć przyrzekam“.

Taką ufnością przyjęty Kozłowski stawa na miejscu spełnienia kary i też samą do cudownego obrazu Maryi po-

wtarza modlitwę. W czasie tym oficerowie obejrzawszy ładunki, dwom żołnierzom naprzód strzelać do osądownego kazali i w mgnieniu oka dwa huk przeraziły obecnych. Padł na ziemię przełknięty Kozłowski, lecz wkrótce podnieść się zaczął.

Zakomenderowano dwóch innych, którzy o połowę miejsca zbliżeni, strzelili do klęczącego Kazimierza; lecz i teraz upadłszy na ziemię na pół żywy Kozłowski, powtórnie dał znak życia.

Rozkazano dwom ostatnim żołnierzom tuż do winowajcy zbliżyć się i dla skrócenia cierpienia jego w głowę wystrzelić. Wykonali ten rozkaz żołnierze i tak zbliżwszy do głowy jego broń, strzelili, iż włosy jego spalone być powinny; lecz i teraz na zdrowiu nie odniósł szkody. Ten bowiem, z najwyższem podziwieniem tłumu obecnego ludu, zdrowo podniósłszy się, zaledwie tylko z przelęknienia czuł się osłabionym, a obok niego sześć kul leżących znaleziono.

Widząc to, książę Prymas, polecił najsurowsze dopełnienie śledztwa, czyli w wypadku takim nie dopuszczono się jakowej zdrady? Odebrano tak od oficerów, jak i od żołnierzy przysięgę, że broń kulami nabitą i wystrzeloną była.

Przystąpiono do obejrzenia cudownie ocalonego i nadspodziewanie znaki kul na koszuli i ciele widziano. Z czego stanowczo orzeczono, iż Kazimierz Kozłowski, żołnierz załogi twierdzy klasztornej, wskutek swego szczególnego nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej, cudem Jej od kary śmierci został uwolniony. Za co tenże J. O. książę Arcybiskup i prymas Szembek tablicę złotą, sto dukatów ważącą, na ołtarzu Jej zawiesił.

O obowiązkach rodziców względem dzieci.

Dokończenie.

W pierwszej młodości nie trudno jest poznać, co się w duszy dzieci waszych dzieje; dziecko nie zna jeszcze co to ebłuda, i szczerze i otwarcie wyraża

w słowach, co w sercu czuje. W swojej prostocie zwierza się matce ze wszystkiego, czego pragnie i co mu dolega, a w tych prostych, dziecących zwierzeniach widzą rodzice jak w zwierciadle wszystkie skłonności serca i całe usposobienie duszy dziecięcej. Niech więc baczna na nie zwracają uwagę i starają się przytłumić w zarodku, co się tam pokaże drożnego.

Szczególnie powinni rodzice starać się poznać główną wadę dziecka i takową wszelkimi środkami starać się wykorzenić. Kto chce chwasty i zielsko wytepić, powinien je wyrwać z korzeniem, bo dopóki korzeń w ziemi zostaje, dopóty na nowo chwasty rosnąć będą. Główna wada dziecka, to korzeń, z którego coraz nowe wady i grzechy wyrastają: wyrwijcie ten korzeń, a grzechów i wad ubędzie. Ale zabrać się trzeba jak najwcześniej do wykorzenienia tej głównej wady, bo im dłużej z tem zwlekacie, tem potężniejszą staje się namiętność i tem trudniej ją pokonać.

Niestety wielu rodzicom zbywa na tej czujności i roztropności w prowadzeniu dzieci. Są rodzice, którzy swoje dzieci właśnie w tym wieku, kiedy ich skłonności, namiętności szybko się rozwijają i kiedy nad nimi najstaranniej czuwać trzeba, pozostawiają wiele samym, bez należytego dozoru; rodzice, którzy nie zadają sobie najmniejszej pracy, aby odkryć wady dzieci i takowym zawczasu zaradzić; — rodzice, którzy nawet niechętnie widzą, kiedy inni uwagę ich zwracają na błędy i wady ich dzieci.

Tacy rodzice nie lubią usłyszeć prawdy o prowadzeniu się ich dzieci, wszelką w tym względzie naganę biorą do siebie i czują się takową osobiście urażonymi. Ale niechno te same dzieci w późniejszym życiu puszcza się na bezdroża, natenczas rodzice gorzkie rozwodzą żale i w zewnętrznych okolicznościach szukają powodu tego zepsucia, którego sami stali się przyczyną dla braku należytej czujności i dla skoszlawionego wychowania.

Rodzice powinni tem usilniej i staranniej czuwać, ile że proste a na wpływy

zewewnętrzne wrażliwe serce dziecka bardzo łatwo daje się obalać. „Gdy ludzie spali — mówi Zbawiciel — przyszedł nieprzyjaciół i nasiał kłokół między pszenicą“. Otóż gdy rodzice nie czuwają, wkrada się nieprzyjaciół do serc niewinnych i zasiewa w nich kłokół, który podrosłszy, przytłumia dobre nasienie. Czuwajcie więc i nieustannie, rodzice chrześcijańscy, tak podczas pracy waszych dzieci, jakoteż w czasie odpoczynku i zabawy. Starajcie się zbadać ich myśli i uczynki, na całe ich postępowania.

Rodzice powinni wiedzieć, gdzie się ich dzieci poza domem obracają, z kim przestają, w jakich towarzystwach obcuja: a gdyby tam ich wierze albo cnocie groziło jakie niebezpieczeństwo, powinni rodzice czempredzej takiemu zdrożnemu obcowaniu przeszkodzić. Oko rodziców powinno i wtenczas nad dziećmi czuwać, kiedy się oddają dziecinny rozrywkom i zabawom ze swymi rówieśnikami, albowiem w takich chwilach zupełnej swobody poznaje się najłatwiej ich naturę i ich dobre lub złe skłonności.

Ależ jakże często i jak ciężko wykraczają rodzice chrześcijańscy, przeciwko tym zasadom chrześcijańskiego wychowania! Czy to rzadko zdarza się widzieć, jak niesumienni rodzice dorastające swe dzieci wśród licznych niebezpieczeństw bez wszelkiego pozostawiają dozoru? Jak bez najmniejszego skrupułu pozwalają im obcować w bezbożnych domach i familiach i w złych towarzystwach? Jak dla doczesnych korzyści, dla marnego zysku wysyłają swe dzieci, które ledwo szkołę opuściły, w obce, dalekie strony, gdzie oko rodzicielskie nad nimi czuwać nie może, gdzie nie znajdują nikogo, ktoby pielegnował w ich sercu religię i bojaźń Bożą, gdzie bez wszelkiej opieki narażone są na liczne pokusy i nieświadome niebezpieczeństw, ślepo idą na zatracenie, przesiakając jadem bezbożności i niemoralności. Słusznie mówi św. Ambroży: „Złe sprawowanie synów przypisywać należy niedbalstwu ojców, a rozpusztę córek opieszałości matek“. Ale

te dzieci, podupadłe pod względem religijnym i moralnym, one w dzień sądu będą oskarżycielami swoich rodziców!

Wszelako wszystkie starania rodziców o dobre wychowanie dzieci tylko wtenczas będą skutecznymi, jeżeli rodzice nauczą dzieci posłuszeństwa, odpowiednich ku temu używając środków. Czytamy w Piśmie św.: „Ojcowie wychowajcie waszych w karności i grozie Pańskiej“. A na innym miejscu: „Nie wstydz się częstego karaniania synów“. Posłuszeństwo daje wychowaniu mocną podstawę. Rodzice powinni rozkazywać, a dzieci powinny słuchać.

To też rodzice mają obowiązek nie tylko uczyć posłuszeństwa, ale takowego od dzieci się domagać, a jeżeli się okaże potrzeba, wymódz je na dzieciach przez odpowiednie środki i kary.

Prawda, że miłość jest najlepszym środkiem wychowania, owa miłość wzajemna rodziców i dzieci, która się z serca rodziców do serca dzieci przelewa. Posłuszeństwo dzieci nie ma być niewolniczem i słuźalczem, ale synowskiem posłuszeństwem, posłuszeństwem wypływającym z miłości dzieci miłujące rodziców, rozkazy ich chętnie wypełniają, wiedząc, że rodzice pragną prawdziwego ich szczęścia, a zarazem obawiając się, nieposłuszeństwem zasmucić i obrazić rodziców.

Miłość rodzicielska nie powinna wszelako objawiać się w pieszczotach, które dzieci psują, ani wyradzać się w słabość, stosująca się do woli dzieci, a ujmująca powadze rodziców, którzy nie mają dość siły, aby stanowcze wydać rozkazy i wypełnienia takowych się domagać.

Prawdziwa miłość rodzicielska nosi na sobie znamię powagi, wymagającej od dzieci ścisłego posłuszeństwa: taka miłość nie tylko głaszcze ranę, którą ma uleczyć, ale nie wzdryga się też, gdy się okaże potrzeba, naciąć ranę, choćby to i boleść sprawić miało. Gdzie słowa i napomnienia nie wystarczają, aby dziecko do posłuszeństwa nakłonić, tam prawdziwa miłość rodzicielska na pożytek dziecka chwyci się różgi. „Kto

folguje różdze, nienawidzi syna swego, lecz kto go miłuje ustawnie świecy“ — mówi Mędrzec Pański.

Ale choćby też rodzice przestrzegali starannie karności i posłuszeństwa, choćby nie skąpili dzieciom najlepszych nauk i najdobitniejszych napomnień, choćby nad nimi z największą troskliwością czuwali, to jednak wszystkie ich zabiegi i miłowania okazałyby się daremnymi, gdyby własnym swoim dobrym przykładem dzieciom nie przyświecali i nie stawiali im codziennie przed oczy w swoich własnych osobach wzorów życia religijnego i moralnego.

Przykład poucza dobitniej i więcej przekonowująco jak słowa: „I uczynki, mówi św. Cypryan, mają języki i są daleko wymowniejsze jak usta. To też dzieci wasze zawsze więcej na to uważać będą, co czynicie, aniżeli na to, co mówicie“.

Uważcież więc dobrze, rodzice chrześcijańscy: jakżeż będziecie mogli dzieci wasze karać za przewinienia, których się dopuszczacie? Jakżeż możecie od nich żądać przestrzegania przykazań Boskich, kiedy wy sami takowe tyle razy przestępujecie? Czy religia w sercach dzieci waszych głębokie zapuści korzenie, czy przeniknie je bojaźń Boga, jeżeli codziennie patrzą na to, jak wy zapominacie o Bogu i nie pamiętacie w domu waszym ani o modlitwie, ani o praktykach religijnych?

Jakżeż dzieci wasze mają zasmakować w eichem domowym pożyciu, kiedy tak wy sami dawno to eiche pożycie sobie sprzykrzyliście, a przesiadywanie w karczmach albo odwiedzanie innych miejsc zabawy stało się dla was zwyczajem i prawie codzienną potrzebą?

Rodzice chrześcijańscy! Bądźcież dzieciom waszym pochodnią pod względem religijnym i moralnym. „Cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek wstydliwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek świętego, cokolwiek przyjemnego, cokolwiek dobrej sławy: jeśli która cnota, jeśli która chwała karności — to obmyślajcie“, jak napomina św. Paweł Apostoł.

Ale nie tylko „obmyślajcie“, ale też

wykonywajcie to wszystko w życiu waszem. Codziennie stawiajcie siebie samych przed oczy dzieci waszych jako budujący wzór żywota przejętego wiarą i bojaźnią Bożą i duchem Kościoła św., a nie mówcie i nie czyńcie nic takiego, coby było w sprzeczności z wolą Bożą i zasadami wiary św.

Jeżeli dzieci takie życie i postępowanie wasze ciągle będą miały przed oczyma, jeśli cały dom wasz przejęty będzie duchem chrześcijańskim, a jeśli waszym przykładem zasłonicie dusze dzieci waszych od zgubnych wpływów zewnętrznych, natenczas wychowacie dzieci, z których Bóg będzie miał chwałę, a wy i społeczeństwo pociechę. Ich wiara i bojaźń Boża będzie im tarczą i mieczem przeciwko zwodniczemu ponętom tego świata; będą się odznaczały cnotami i obyczajnością i jako pożyteczne członki społeczeństwa ludzkiego bezpieczną drogą zmierzać będą do ostatecznego swego celu.

Przygoda pijaka.

Pewien właściciel dóbr miał leśnego, a było to dobre człowieczysko, na ranę go przyłożył — jak to mówią — lecz miał także małą wadę, a mianowicie dość często się upijał. Trapiło to poczciwego pana, gdyż leśnego wiernego prawdziwie miłował. Myślał też nieraz, w jakiby sposób wyrwać człowieka od zguby, która go niechybnie czekała. A próbował już różnych sposobów; rady, zachęty, perswazyi — lecz daremnie. Myślał także nieraz: zwymyślam go w porządku i zagrożę wydaleniem ze służby, lecz kochając go, nie mógł się na to odważyć.

Nareszcie nadarzyła się dobra sposobność, która naprawdę mogła wpłynąć na poprawę leśnego; odbywały się mianowicie misye w sąsiedniej parafii, na które z całej okolicy zbiegał się lud wierny. A opowiadano cuda o misyonarzach, na ich słowa ludzie bili się w piersi, płakali, poprawę przyrzekali; misyonarze zaś szczególniej przyciniali gorzałce i pijaków zaklinali na wszystko, aby tylko gorzałki się wyrzekli.

— Muszę ja tego człowieka tam posłać — myślał sobie pocziwy pan — to nie sposób, aby i on się nie zmienił. Woła też leśnego do siebie i mówi: słuchajcie-no! nie będzie to złą rzeczą, jeżeli pójdziecie i wy na misyc; macie tu 10 koron, idźcie i zostańcie tam, jak długo wam się tylko podoba.

Leśny oczy otworzył i już chciał się sprzeciwić, zdjął go jednakże wstyd. Wziął więc 10 koron „Bóg zapłać“ bąknął i odszedł z miną bardzo kwaśną, bo i on słyszał, że misyonarze strasznie o wódce przycinają. Cóż tu robić? — myślał sobie teraz leśny... Nie pójść — pan się zgniewa, pójść — nie lubię słuchać, jak mi ktoś wciąż o gorzałce pika i pika! Piję, ale za swoje, ja nieczyjego majątku nie przepiję! co komu wadzi, że czasem kieliszek wypiję!

...Stanął wreszcie na tem, że postanowił pójść, ale tylko misye zobaczyć i wrócić. Nie chcąc zaś i tam być pozbawionym wódki, gdyż ją lubił, jak kot mleko i ani jednego dnia nie mógł być bez niej, nalał jej do flaszki i do kieszeni schował.

Pełen otuchy, przebrał się w święte szaty, kapelusz wdział z piórem, wąsa pogładził, a wzięwszy w rękę laskę, puścił się w drogę.

Było właśnie kazanie na cmentarzu, ludzi co niemiara, a wszyscy patrzeli na kaznodzieję i stali, jakby wryci; od czasu do czasu słyszałeś tylko jęk i płacz, to znów nastawała taka cisza, że mogłeś brzęk muchy dosłyszeć. Nasz leśny, choć nieśmiało, zbliżył się zwolna do cizby, stanął i słucha, a rękę lewą wciąż trzyma w kieszeni, bojąc się o flaszkę.

Wtem ksiądz zwraca się w jego stronę, wyciąga rękę, jakoby ku niemu i mówi: „Nie dość tobie, człowiecze grzeszny, że w karczmie i w domu czynisz obrazę Bogu gorzałką, że odpusty zamieniasz w rozpusty, ale gotowyś się wybrać nawet na misye z gorzałką“.

Leśny struchlał... poczerwieniał i strasznie się zawstydził, gdyż zdawało mu się, że wszyscy nań oczy zwracają. Na szczęście zwrócił się wnet w przeciwną stronę, a on tymczasem prędko na palcach przesunął się na przeciwną stronę

ambony. Tutaj mię już chyba nie zobaczy... pomyślał uradowany i słuchał dalej, a słuchał coraz ciekawiej i coraz z większem przejęciem. Kaznodzieja jednakże zwraca się niebawem w jego stronę... wyciąga rękę wprost jakoby znów ku niemu i opowiada o Kainie, co się błąkał po świecie, a nigdzie nie znalazł spokoju sumienia. „Tak — powiada — i pijanica grzesznik, choćby się z miejsca na miejsce przenosił, choćby na koniec świata poszedł, zawsze będzie niespokojny“.

Leśny uczył gorąco, jakoby go kto warem polał, pot wystąpił mu na czoło, nie wie, co ma ze sobą zrobić, spuścił oczy ku ziemi, gdyż czuje, że wszyscy nań patrzą. Biedakowi nawet i łzy cisnęły się w oczy i o mało się nie rozpląkał.

Wtem rzucił w bok okiem i widzi tuż grube drzewo: dobrze — pomyślał... stanę za nim i raz przecież będę spokojny. I zaledwo to pomyślał, już był za drzewem. Była to stara a gruba lipa. Przycisnął się tedy do niej, a następnie z za pnia, wspierając się rękoma na lasce, wychylił się przodem, szyję wyciągnął, głowę nieco przekręcił, nadstawiając ucho na słowa kaznodziei, które dziwnie przemawiały do jego duszy, pociągały go, a nawet przykuwały do siebie.

A kiedy tak słucha, będąc siebie pewny, kaznodzieja opowiada znów o Adamie, jak to Adam za marne jabłuszko utracił raj. „Tak samo — powiada — i pijak: za kieliszek gorzałki traci niebo, a jak Adam, gdy zgrzeszył, począł się bać i kryć za krzaki i drzewa, tak i pijak wstydzi się sam siebie, ale daremna rzecz, choć się przed okiem ludzkim zakryje, Bóg i za drzewem widzi“.

Leśny wyskoczył teraz z poza drzewa, jakoby oparzony, ręce załamał: — Matko Boska, ratuj! — rzekł zrozpaczony i myśli co robić?... — Raz niech będzie temu koniec! — pomyślał... Wsada co tchu rękę w kieszeń, wrywa butelkę i biegnie wprost na gościniec i tu na środku rzuca butelkę o ziemię. Butelka uderzając o kamienie, prysła

i kawałkami odleciała na boki, a wódka oblała ziemię. Zapach gorzałki buchnął w górę — a przyjemny był to zapach dla naszego leśnego, lecz tym razem już nim gardził. Wrócił więc zaraz, słuchał do końca misyi, wypowiedział się i pić przestał.

O obchodzeniu się z końmi.

Dokończenie.

Wspomnieliśmy, że stawiając konia w zajezdnej stajni, „należy przedsiębrać środki ostrożności“. Nie czyszcząc np. żłobu, możliwe jest zarażenie parchami lub nosacizną. Bardzo zatem dobry jest zwyczaj karmienia koni z torb, zakładanych na łeb. Koń się łatwo przyzwyczaja do takiego płóciennego żłobu, przez który można zapobiedz stanowczo nie jednej zaraźliwej chorobie.

Najwięcej zdarza się wypadków nieszczęśliwych, gdy konie pozostawione są same sobie. Będąc tedy zmuszonym odejść na chwilę od koni bijących się, niespokojnych, pozostawić wypada sumiennego człowieka, choćby obcego, któryby w razie skoków, wierzgań, chęci tarzania się, mógł postraszyć, pohamować zwierzęta. Młode bowiem i niespokojne konie, zerwawszy żłób czy drabinę, bywają z przestrachu i rozjuszenia do szaleństwa doprowadzone.

Drzwi stajni zamykać trzeba, dlatego, że nie ma nic niebezpieczniejszego dla zgrzanego konia, jak przeciągi, które najczęściej ochwaty powodują. Bezwarunkowo dwoje drzwi na raz w stajni otwartymi być nie powinny. Z tej też przyczyny gdy w pogodę bardzo wietrzną, po parogodzinnej jeździe, daje się przestanek koniom, należy wybierać miejsce o ile można zaciszne, osłonięte drzewami lub budynkami.

Bardzo ostrożnym być należy przejeżdżając mosty, zwłaszcza na bocznych traktach. Nie będąc pewnym drogi, zatrzymać się i przejść pieszo i przejrzeć przeprawę. Gdzie wazki mostek lub ścieżka, trzeba flankowe konie podecześcić i w rękę prowadzić.

Na jarmark zwykle podąża się stępo,

podając siana koniom, aby je skubały. Wszelako w miejscach równych, podczas ulewy i zimna, można ruszać truchtem. W mrozy w ogólności jedzie się prędzej, niż w upały, a nawet często gwałtowniejszy ruch jest potrzebnym dla zdrowia koni.

*

Wszystkie rady i wskazówki, wyżej tu pomienione, nie potrzebują kosztu gospodarzy, tylko uwagi i zastanowie się, dozoru i rzadnego postępowania, o co podobno u nas najtrudniej: „Łatwiej workiem nałożyć, niż głową“, mówi przysłowie.

Dawniej w Polsce kiedy każdy szlachcic, obywatel służył wojskowo, znano się więcej niżeli dziś na koniach i starannie ich doglądano. Gdybyśmy swych przodków naśladowali, konie u nas byłyby dobre, bo mielibyśmy dbałość i pieczę o nie.

Różne rady pożyteczne.

Sposób zwalczania dyfteryi u kur. Najlepszym środkiem przeciw dyfteryi u kur, którego używano w ostatnich 12 latach i do którego powracano zawsze po przeprowadzeniu prób z innymi środkami, jest zwykła nafta. Napełnia się naczynie prawie do pełna ciepłą wodą i nalewa się na powierzchnię wody łyżkę stołową nafty. Następnie bierze się kurę, wtyka się jej głowę przez naftę do wody i zostawia tak przez chwilę. Następnie obciera się pióra z wody. Prócz tego wlewa się pół łyżeczki od kawy nafty do każdego naczynia do picia. Jeżeli dalej usunie się wszystek nawóz, jeżeli czyści się i odświeża stajnie i stara o utrzymanie w nich dobrego powietrza, wówczas można opanować chorobę. Chore ptactwo należy oddzielić i poddać je dwa razy dziennie wyżej wspomianej kuracyi naftowej.

Środek przeciwko rdzewieniu gwoździ.

Cheąc zapobiedz rdzewieniu gwoździ użytych w szpalerach i płotach ogrodowych, wystawionych na wpływy powietrza, rozgrzewa się je do czerwoności i rozgrzane wlewa się do zimnego oleju lnianego.

Zmarznięte owoce aby uchronić od zgnicia, wrzuca się w gliniane naczynie ze słoną wodą. Po kilku godzinach woda pokryje się łupawą skorupką, która się odrzuca, wraz z wodą, a nalewa się świeżej wody z solą; tak postępując, można przez parę tygodni przechować owoce bez szkody.

Chcąc mieć powodzenie z chowem świń także w porze zimowej, w której świnie nie zawsze na dwór wypędzać można, powinno się raz po raz z taczką ziemi do chlewa nawieść. Prosięta z przyjemnością w ziemi pyskać będą, w której znajdują potrzebne im do zdrowia mineralne materye. Jak codzienne doświadczenie poucza, jest tego rodzaju postępowanie koniecznem, jeżeli prosięta mają być zupełnie zdrowe, wesołe i ładnie wyrastać.

Cebula lekarstwem.

Ani uwierzą nasze gosposie, że tuż pod ręką mają znakomity środek lekarski. Jest nim cebula. Już sam ostry, gryzący zapach cebuli wskazuje, że jest to roślina niezwykła, że zawiera w sobie coś, co wywiera niemały wpływ na organizm ludzki.

U nas używają cebuli tylko jako przyprawy do potraw, o leczniczych właściwościach cebuli prawie że nikt nie słyszał. Otóż chcemy powiedzieć kilka słów o jej wartości leczniczej.

1. Przedewszystkiem cebula ułatwia trawienie. Ten co je cebulę czuje się wesołym i swobodnym, nie cierpi na żadne uciskania w żołądku. Dlatego to w ciepłych krajach, gdzie już sama temperatura człowieka przygniata, chętnie jadają cebulę. Trzeba jednak zachować miarę w jedzeniu cebuli, bo nadmiar szkodzi.

2. Kto cierpi na zatwardzenie i gazy, ten niech sobie przyrządzi środek taki: kraje się cebula drobno, gniecie się i wrzuca do spirytusu, a gdy nasiąknie, bierze się na wewnątrz tej nalewki po 10—12 kropel trzy razy dziennie. Kropel te można też zalecić tym, co pielęgnują zaraźliwie chorych. Kto nie ma

spirytusu, ten może ugotować cebulę z mlekiem, a też będzie miał znakomity środek na kolkę i boleści brzucha.

5. Cebula jest znakomitym środkiem na robaki. Ileż to dzieci trapi ta brzydka choroba! Dajcież im prędzej rano i wieczór po 3 łyżki odwaru cebuli we wodzie lub mleku, a nieproszeni goście natychmiast wyjdą. W Palestynie, gdzie prawie każdy kawałek mięsa zatruty zarodkami robaków, często jadają cebulę. Stąd to nasi żydkowie zachowali to upodobanie do cebulki.

4. Kto znowu czuje trudność w oddawaniu moczu, niech użyje cebuli ugotowanej w miodzie 2 razy dziennie po 3—4 łyżki. Prędzej osiągamy skutek, gdy ugotujemy cebulę z rozmarynem we wodzie zmieszanej z winem (po połowie. Ten środek skutecznym jest i przy wodnej puchlinie.

5. Kto ma obrzmiałe i ciekące oczy, ten niech przemywa je odwarem z cebuli 3—5 razy dziennie. Zaczerwienienie i spuchnięcie odejdzie, wyciek ustanie, a oko się wzmocni.

6. Herbata z cebuli jest znakomitym środkiem na wszelkie gnijące rany, szczególnie u dzieci na głowie.

7. Kto doznał zgniecenia, niechaj naciera zgniecione miejsce sokiem cebuli, a ból wkrótce ustanie. To nacieranie używa się i przy stwardnieniach, szczególnie za uszami.

8. Nacieranie odwarem z cebuli usuwa wyrzuty.

Jak widzimy więc, to cebula nie jest tak pospolitą rośliną, za jaką zwykliśmy ją uważać. Nie jeden znajdzie w cebuli znakomity środek na swą dolegliwość. Piszą, że w niektórych krajach zamiast kieliszka wódki lub koniaku, podają przy obiedzie na apetyt pieczoną cebulę. Bardzoby zyskali na zdrowiu nasi ludziska, gdyby zamiast pić przekłątą truciznę, zaprowadzili u siebie ten chwalebny zwyczaj.



ROZMAITOŚCI.

Dżuma szerzy się w Mandżuryi w sposób wprost dość straszny. Głównem ogniskiem zarazy jest miasto Futsiadan, gdzie zmarło już na dżumę przeszło 2000 osób. Z Mugdenu donoszą, że wśród wojska chińskiego stacjonowanego tam, powstał z powodu dżumy popłoch i ustała wszelka dyscyplina. Europejczycy tłumnie uciekają. Władze chińskie zachowują się zupełnie biernie. Wzdłuż rosyjsko-chińskiej kolei zmarło już 300 Chińczyków i 20 Rosyan na dżumę. W Charbinie znaleziono na ulicach 24 zmarłych na dżumę. Na chińskim przedmieściu Charbina zmarło 233 osób.

Ofiara zawodu. Zmarły w Charbinie na dżumę, francuski lekarz Meunier, był pierwszym, który sam na sobie spostrzegł dżumę. Zwołał swoich kolegów i prosił ich, żeby zupełnie swobodnie studyowali w interesie nauki przebieg choroby. „Wiem, że muszę umrzeć — rzekł — i chcę się na coś jeszcze przydać“.

Kielbasy z żon... W Pottsville (w Ameryce) miał Józef Cristock fabrykę kielbas. Gdy mu umarła żona, rzekł do służącej: — Ty mi zastąpisz żonę. Anna chętnie się zgodziła. Lecz po jakimś czasie uprzykrzyła mu się owa towarzysza, zarzął więc ją i — kwita.

Po upływie pół roku podobała mu się w okolicy córka farmera Marya Richards. Wziął z nią ślub. Ale nie dogadzała jego gustom w życiu domowem. Wziął nóż i zarzął połowicę. I znowu upłynął rok Cristockowi samotnie. Kupowała u niego wędliny wdowa po fabrykancie czekolady, Arturowa Morrison. Podobał jej się sumienny wdowiec. — A może byśmy się połączyli? — zapytała wdowa. W odpowiedzi kielbaśnik poszedł po licencją ślubną.

Nie upłynęły trzy miesiące, gdy małżeństwo pokłóciło się o coś strasznie, i Cristock swoim zwyczajem zarzął żonę! Ta zbrodnia jednak nie ukryła się. Uwięziono Cristocka, a śledztwo wykryło, że zabite kobiety potwór przerabiał na kielbasy... Gdy go wprowadzono do sądu, tłum wyrwał Cristocka z rąk straży i zbił na śmierć.

Dziwaczny zapis. Przed kilku miesiącami umarł w mieście Miskolczu, na Węgrzech, stary dziwak, niejaki Emil Bizony, który zostawił 300.000 koron majątku. Po otwarciu testamentu stwierdzono ku niezmiernemu zdziwieniu, że Bizony całą sumę zapisał na własność swemu żywemu inwentarzowi w postaci 12 koni ciężarowych. Przeprowadzenie ostatniej woli zmarłego powierzono Towarzystwu ochrony zwierząt w Budapeszcie.

Złe im na wsi. Gazety żydowskie w Królestwie Polskiem zaznaczają, że w ostatnich czasach daje się zauważyć w wielu miejscowościach wędrowkę żydów ze wsi do miasta,

gdzie zwykle zakładają sklepiki. Przyczyną wędrowki jest upadek sklepów żydowskich na wsi z powodu zakładania spółkowych sklepów, oraz konkurencji prywatnych sklepów chrześcijańskich. Przytem żydzi boją się mieszkac na wsi, ponieważ uważani zwykle są za ludzi, mających dużo gotówki, otrzymują listy z pogrózkami i żądaniem złożenia okupu bandytom.

Największą rodzinę na świecie posiada zapewne niejaka Jane Meris, mieszkająca w stanie Kentucky w Ameryce. Miała 5 synów i 10 córek. Najstarszy syn miał 10 dzieci, najstarsza córka 15, drugi syn 14, trzeci 13, druga córka 16, podobnie ma się rzecz z resztą dzieci. Prawników po najstarszym synie jest 50, po jednej córce aż 75. Pani Jane Meris ma ogółem 128 wnuków, 328 prawnuków i 49 prawnuków. Cała rodzina liczy ogółem 518 głów.

Cynowe łyżki w żołądku. Niezwykłą operację wykonano z pomyślnym skutkiem w szpitalu Franciszka Józefa w Wiedniu. Dr. Lotheisen wydobyl z żołądka pewnego 40-letniego obłąkanego 14 cynowych łyżek, które tenże swego czasu połknął. Operacja udała się najzupełniej; chory opuści niezadługo szpital i „zamieszka“ nadal w domu waryatów.

Niezwykła emerytura. Władze gminne Londynu przyznały kucharce pewnej emeryturę dożywotnią pod warunkiem niezwykłym, aby nigdy już nie zajmowała się gotowaniem. Kucharka ta zachorowała w r. 1900 na tyfus i jakkolwiek zdołano ją wyleczyć, to jednak nie przestała być od tego czasu prawdziwym rozsądnikiem zarazków tyfusowych. Władze sanitarne stwierdziły, że we wszystkich niemal domach, w których służyła po chrobocie, wybuchnął prędzej czy później tyfus, wobec czego nie pozostało jej nic innego, jak tylko zabronić jej pracy.

Straszną śmiercią zginął 5-letni synek pewnej praczki w Berlinie. Posprzeczał się z nim 6 letni chłopiec i w czasie nieobecności matki wrzucił młodszego chłopca do gotującego się kotła z bielizną. Matka wyciągnęła z kotła dziecko, dające jeszcze tylko słabe znaki życia.

Sprzedął swą głowę. W dolinie Ziller w Tyrolu pochowano w tych dniach zmarłego mieszkańca Riesera bez głowy. Rieser, który miał głowę uadzwyczajnych rozmiarów, sprzedał ją za życia pewnemu uczonemu za 1500 koron. Po śmierci Riesera uczonego zabrał głowę, a ciało pochowano.

Pięcioro dzieci ofiarami pożaru. W mieście Mimersville, w stanie Pelsylwanii, w Ameryce podczas pożaru, który zniszczył trzy domy, pięcioro dzieci spłonęło żywcem. Najstarsza z tych ofiar ognia liczyła zaledwie lat osiem.

Katastrofa na morzu. Dopiero teraz dowiedziano się, że okręt „Parisiana“, który z Nowego Jorku płynął do Albanu, jeszcze 13 grudnia z. r. doznał ciężkiego wypadku. Na otwar-

tem morzu wybuchł na okręcie pożar. 35 ludzi tworzących załogę ratowało się na łodziach. Przez 3 dni walczyli z falami aż dojechali do wyspy św. Pawła. 3 ludzi w drodze z wyćienienia zmarło. Zastawszy na wyspie prowianty mogli się tak długo wyżywić, aż zabrał ich przejeżdżający okręt angielski.

Utracił mowę z przestrawu. Pewnego ucznia w seminaryum nauczycielskiem w Stranbindze przydybał nauczyciel na odpisywaniu. Chłopak z przestrawu stracił mowę; lekarze nie zdołali mu jej dotąd nie przywrócić.

Współczesny Napoleon. Pod Paryżem żyje przeszło stuletni starzec, który ma być ostatnim z ludzi, znających osobiście wielkiego cesarza Francuzów. Jest on jeszcze dziś zdrowy i odznacza się dobrą pamięcią. Przypomina sobie, jak Napoleon wziął go raz na kolana. Dzień on z zawodu jest krawcem.

Baudytyzm ożył na nowo w Królestwie i w Warszawie. Nietylko na drogach zamiejskich i miejskich napadają bandyci na ludzi, mordują ich i obrabowują — ale w samej Warszawie, w biały dzień wpadają do sklepów, strzelają do właścicieli i zabierają pieniądze. Rząd rosyjski zamiast się zabrać na seryo do tych zbrodniarzy, węszy tylko czy gdzie niema jakiej tajnej szkółki polskiej, gdzie uczą po polsku, bo on się takiej szkoły więcej boi — jak bandytów. Szczyt głupoty!

Porucznik — wrogiem wojskowości. W Budziejowicach wykryto, że służący tam przy 29 pułku obrony krajowej porucznik Ljonel Leniecki, pisał do czeskiej gazety „Straż Lidu“ oszczercze artykuły przeciw swemu pułkowi. Po dokonanej u niego rewizji i przeprowadzonej rozprawie, sąd brygady skazał go na degradację i 4 lata twierdzy.

Zemsta na uwodziciela. W Mysłowicach (na Górnym Śląsku) wykonano zamach bombą na galicyanina niejakiego Mrostka. Uwiódł on trzy kobiety, które postanowiły urządzić na niego zamach porozumiewając się między sobą. Wykonały go, rzucając na uwodziciela bombę. Ta wybuchając poraniła go tak ciężko, iż od ran zmarł. Kobiety aresztowano.

Kurs gospodyń wiejskich otwarto 9 stycznia b. r. w Krasiczynie.

Jak bardzo taki kurs jest na czasie i jak sam lud odczuwa jego potrzebę — dowodzi to, że zaraz po ogłoszeniu, z najdalszych wiosek wpłynęły podania o przyjęcie — a nawet zaszedł wypadek, że odłożono ślub i wesele do wiosny i sam pan młody przywiózł przyszłą swoją żonę na odbycie kursu i prosił o jej przyjęcie.

Na otwarciu kursu przybyli ze Lwowa Dr St. Dulęba, z Przemyśla X. kanonik Sarna, X. Dr Kochowski, członkowie zarządu powiatowego: p. Jakubowski, Ukleja, Małec, inspektor okręgowy p. Zaborniak — okoliczne zaś obywatelstwo reprezentował p. Mielowicz z Żurawicy.

Mszę św. celebrował X. kanonik Sarna, po której przemówił do zebranych kursistek w serdecznych słowach, zachęcając je do pilnej pracy i korzystania z udzielonej nauki, aby mogły w przyszłości spełnić to wielkie zadanie, które je czeka — być dobrą gospodynią — dobrą żoną i dobrą matką. Następnie w lokalu kursu, którego udzielił wraz z całym urzędzeniem ksiądz Sapięha, przemawiali p. Dr Dulęba, X. Dr Kochowski, X. prob. Rygulski i inni. — Eksc. X. Biskup Pelczar przesłał kursowi błogosławieństwo past., a prezes Rady Szkolnej kraj. Dembowski życzenia pomyślnego skutku.

Kurs będzie trwać 9 tygodni i obejmie 3 działy — kuchnię, pralnię i szycie. Nadto odbywać się będą wykłady popularne o prowadzeniu gospodarstwa domowego, higienie etc. Na kurs przybyło 45 uczenic, przeważnie dziewcząt wiejskich. — „Szczęść Boże“ w tej zbożnej pracy!

Wieczorem tego dnia miejscowe Kółko rolnicze podejmowało gości na wspólnym opłatku. Przyjęcie było bardzo serdeczne, przemawiało wielu mowców na temat solidarności, karności, miłości wszystkich stanów i wspólnej pracy; najpiękniej jednak przemówił wieśniak z Bolestraszczyca Żygała, który córkę przywiózł na kurs.

Zarty.

W sądzie. (Zdarzenie prawdziwe).

W jednym z sądów gminnych w okolicy Sosnowca (w Królestwie polskiem) zdarzył się tymi dniami taki wypadek:

Oto pewna kobieta zaskarżyła swą sąsiadkę do sądu o obrazę. Sąsiadka owa nazwała ją w kłótni „starą krową“.

Sędzia jednak nie znalazł w tej nazwie obrazy i oskarżoną uwolnił.

Urażona tym „niesprawiedliwym“ wyrokiem petentka zwróciła się do sędziego z pytaniem:

— Więc krowa to nie obraza?

— Nie.

— W takim razie pan sędzia jest stary byk...

Skutki ogólnej biedy.

— Słyszałem, żeście się poprawili... że już nie kradniecie.

— Iiii... a bo to jest co kraść?

Zaplata równą monetą.

Do teatru przyszła nadęta dama w długiej powłoczystej sukni. W przedśionku pewien niepozorny jegomość nadepnął jej na powłokę.

— Czy ten wół oczu nie ma? — odezwała się pogardliwie.

— Przepraszam — była odpowiedź — nie wiedziałem, że krowa taki długi ma ogon.

„ŚWIATŁO“

pismo powieściowe i popularno-naukowe wychodzi raz w miesiącu dnia 1-go.

Prenumerata wynosi na rok 3 korony, na pół roku 1 kor. 50 hal.

Adres i Redakcja „Światła“ w Krakowie ul. Powiśle 1. 12.

Na żądanie przesyła się jeden numer „Światła“ na okaz bezpłatnie.

Półtora miliona koron

płacimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przezroczyste, łudząc tem, że są cienkie a więc dobre To nieprawda! Tylko bibułka nieprzezroczysta, bez sztucznej a szkło -- dliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną. -- Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób **Bibułek cygaretowych-**

POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawiana, więc niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest przezroczystą. — W paleniu za to — jest bardzo przyjemną, a dym posiada — — — — — chłodny i niegrzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowem 6 hal.
„ w opasce 4 hal.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibulek cygaretowych

Mr W. Bełdowski

Starowiślna 26, **KRAKÓW**, Starowiślna 26.

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych.

FABRYKA

Wyrobów z brązu i srebra

naczyń kościelnych



Posiada na składzie wielki wybór gotowych kielichów, Monstrancy, Lichtarzy, Kandelabrow, Krzyżów itp. i sprzedaje takowe po nader przystępnych cenach. Wyzłaca, srebrzy, bronzuje stare zużyte naczynia z gwarancją, posiada własną odlewnię i jest w możności wykonywać zamówienia bez konkurencyi.

Wykonuje zarazem na zamówienie świeczniki elektryczne i t. d.

Franciszek Kopaczyński
Kraków, ul. Floryańska 1. 47.

Na żądanie wysyła cenniki ilustrowane gratis

Skrzypce do nauki i koncertowe



Tylko najlepszego wyrobu i z najdokładnijszym wykonaniem.

Skrzypce do nauki bez smyczka po kor. 4-80, 5-50, 6-—, 7-60, 8-60, 11-—, 12-50.

Skrzypce koncertowe po kor. 14-—, 17-—, 20-50 i 24-—

Skrzypce orkiestrowe silne w tonie po kor. 28-—, 32-— i 40-—

Smyczki do skrzypiec po 80 h., kor. 1-—, 1-40, 1-80, 2-— i wyżej.

Futerały (Etuis) na skrzypce po kor. 3-50, 4-50, 5-40, 6-50.

Cytry, harmonijki, głtary, okaryna itd. w najbogatszym wyborze.

NIEMA RYZYKA!

WYMIANA LUB ZWROT PIENIĘDZY!

Rozsyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości c. i k. nadworny dostawca

Jan Konrad

Dom wysyłkowy tow. muzyczn. Brůx Nr. 404 (Czechy).

Bogato ilustrowany katalog z 3000 odbitkami na żądanie każdemu za darmo opłatnie wysyła.

Trwalsze od wiedeńskich ubrania gotowe świeżo wyrobione krakow. krawców tylko

Kraków, ul. Floryańska 1. 7, tuż przy Rynku.
Lwów, Plac Halicki 7, gdzie Centr. Kawiarnia.

w Związku katol. krawców

Pierwszorządny magazyn na zamówienia.
Wielki skład materyałów krajowych i angielski.
— — — Krój angielski. — — —



A. J. FRIDRICH

i Spółka

Krajowe przedsiębiorstwo dla przemysłu elektrycznego i technicznego w Krakowie, ul. Wiślna 1. 8.

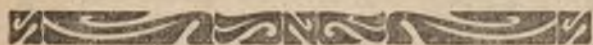
Wykonujemy z dokładną fachową wiedzą kompletne urządzenia elektrycznego oświetlenia i siły następnie podejmujemy się urządzenia



wszelkiego rodzaju fabryk etc., użądany elektryczne dzwonki, telefony, sygnały, aparaty do leczenia etc.

Wszelkiego rodzaju artykuły elektrotechniczne i techniczne są zawsze na składzie.

Plany kosztorysy, projekty i porady etc. bezpłatnie.



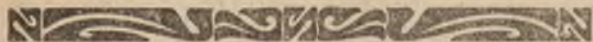
Za darmo

o odpłatnie otrzyma kaźden mój główny katalog z przeszło 3000 odbitkami z różnymi potrzebnymi przedmiotami i podarunkami różnego gatunku, który na żądanie zaraz wysyłam

c. i k. nadworny dostawca

Jan Konrad

Brüx Nr. 425. (Czechy).



Aromatyczny ulepek roślinny

chorobom piersiowym krtani i płuc — Cena z przepisem użycia Kor. 2. Maść i mydło na świerz b Kor. 1.70. POLECA APTEKA POD ANIOŁEM

MAURYCEGO BESCHLOSSA W BIAŁEJ-LIPNIKU.



Jakaś znajomość muzyki jest wymagana.

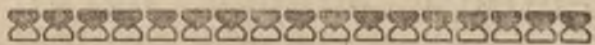


Nr. 32 „Kolumbia“ gitara-cytrowa bez nauki przez kaźdego zaraz grająca, wielkości 49×35 cm., 41 strun w 5 akordowych grupach, z 12 podkładkami nutowymi, ze szkołą i wszelkimi przynależnościami K. 11.—. Nr. 33 tasama w 6 akordowych grupach, 49 strun 55×42 cm. długa, kompletna K. 13.50. Mandolinowe gitary-cytrowe, zupełnie jak Nr. 32 jednak z 62 strunami K. 12.50. Nuty częściowo za sztukę 15 h., 6 sztuk 80 h., 12 sztuk K. 1.50. Akordowe cytry po K. 3.50, 4.—, 6.—, 7.50, 9 i droższe.

Żadne ryzyko! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Wysyłka za zaliczką przez c. i k. Nadwornego dostawcę

HANNS KONRAD w Brüx Nr. 406, (Czechy). Bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 odbitkami do kaźdego za darmo i opłacono.



Hotel Narodowy

Kraków, ulica Poselska 22.

Po zmianie właściciela gruntownie zewnątrz i wewnątrz odrestaurowany. Pokoje na parterze i piętrze nowo urządzone, parkiety, światło elektryczne, korytarze ogrzewane, restauracja, łazienki, telef. i stajnia w miejscu.

Cena pokoi ze światłem i obsługą od 2 kor. w zwyż.



Bandażę rupturowe

bardzo praktyczne.

Wielka doniosłość i znakomitość dla osób cierpiących na przepukliny pachwinowe. Poleca paski bez żadnych sprężyn bardzo lekkie, fachowy bandażysta

Antoni M. Mirkiewicz
Kraków, Mostowa L. 4.

Jako ulepszone, udoskonalone i nowowynalezione swoich systemów, wygodne w noszeniu bez żadnych dolegliwości, nawet we większych wypadkach pod nazwą „Herkules“, „Regulator“ oraz zabezpieczające przed rupturą, dla osób zajętych przy cięższej pracy, jakoteż dla doznających częstego kaszlu, przy dźwiganiu, zatwardzeniach i t. p. natężeniach paski. Gwarancya ogólna, liczne uznania. Listowne objaśnienia. Ostrzega się przed błagą niefachowych, którzy wprost wyzyskują. Na żądanie wyjeżdżam.

Pracownia wyrobu powozów

Stanisława Sadowińskiego
w Podgórzu, ulica Kalwaryjska 74-76.

Przyjmuje zamówienia na nowe pojazdy wszelkiego rodzaju. Również wykonuje naprawy w zakres tenże wchodzące.

Ceny umiarkowane, wykonanie wzorowe.

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Kotwicznego Pain-Expelleru

jest powszechnie znane jako **wysmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie** w zaziębieniach itd.; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwica“, wtenczas jesteście pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera
pod „Złotym Lwem“
w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

NAJPIĘKNIEJSZYM PODARUNKIEM

∴ **NA GWIAZDKĘ JEST ALBUM** ∴

„HOLD GRUNWALDOWI“

Wydany pod Red. „Straży Polskiej“ zawierający historyczny przebieg tej wielkiej chwili dziejowej, przedstawiony przez najznakomitszych naszych historyków według najstarszych źródeł z licznymi ilustracjami. (Między innymi kolorowany obraz Matejki „Bitwa pod Grunwaldem“). Całość wykonana w kraju.

CENA 5 KORON. DO NABYCIA U WYDAWCY:

FRANCISZEK TERAKOWSKI
ZAKŁAD ARTYST.-INTROLIGATORSKI
W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 13.

ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

A. RYBIŃSKI i P. PAŁKA

Kraków, ul. Basztowa 19 (obok szkoły „Złotych Pięknych”).

W wzorowej naszej pracowni tapicersko-dekoracyjnej wykonujemy wszelkie roboty nam powierzone, jakoto: wyściełanie, przerabianie mebli, materace sprężynowe i włósienne, tapetowanie i szpanowanie pokoi, story, żaluzje, zawieszanie firanek, portyer i wszelkie inne dekoracje tak w miejscu jak i na prowincyi. — Podejmujemy się urządzeń całkowitych mieszkań.

Pośredniczymy w sprowadzaniu według wielkiego wyboru wzorów fabrycznych mebli mosiężnych, żelaznych, giętych, dywanów, chodników, materij meblowych i tapet **po cenach fabrycznych.**

Na składzie utrzymujemy meble, materje, portyery, firanki, kapy, serwety, koce, kołdry, drelichy itd.

Wykonanie sumienne i trwałe.

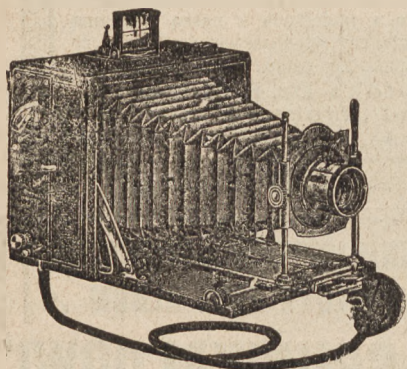
Ceny umiarkowane.



**JEDNAJCIE NAM NOWYCH
PRENUMERATORÓW!!**



**PRACOWNIA
SZNYCERSKO-RZEŹBIARSKA
WINCENEGO ---
KORZENIOWSKIEGO**
W KALWARYI ZEBRZYDOWSKIEJ
PODEJMUJE SIĘ WSZELKICH RO-
BÓT KOŚCIELNYCH I MEBLOWYCH.



**Jedyny katolicki skład przyborów fotograficznych
pod fachowem kierownictwem.**

Płyty
lżyny
rzybory
rzyrządy
apiery



**Fotogra-
ficzne**

Po najtańszych cenach. W największym wyborze. **CENNIK GRATIS.**
Warszawski Skład przyborów fotograficznych. Kraków, Szewska l. 2.

Prawdziwe 14 kar. złoto i srebro.



Pierścienie zaręczynowe.

Prawdziwe srebrne c. k. urzędowo stęplowane K. —80 prawdziwe srebrne pozłacane K. 1— z nowego złota K. 3—, 14kar. złota K. 7.50, 8.50, 9.50. Kulczyki, broszki, branzoletki, jako ślubne podarunki gustownie wykonane w bogatym wyborze po bardzo niskich cenach. Na miarę dla pierścienia wystarczy opaska papieru.

C. k. Nadworny Jubiler
HANNS KONRAD
w Brüx Nr. 402 (Czechy).

Pogato ilustr. główny katalog z więcej jak 3000 odbitkami, każdemu darmo i oplatnie przesyła.



Żądaj Pan

bezpłatnie i opłacono mego bogato ilustrowanego głównego katalogu z 3.000 odbitkami zegarków, złote i srebrne towary, instrumenta muzyczne, stalowe, skórzanne i różne towary, zbroje etc.



c. k. nadworny dostawca **Hanns Konrad**

Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 394 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski nikłowy anker-Remont. zegarek system Roskopf-Patent koron 5. — 3 sztuki K 14. — Rejestr. „Orli Roskopf“ — Nikłowy anker-remont. Zegarek K 7. Prawdziwy srebrny remont. zegarek otwarty K 840.

Żadne ryzyko. Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.



**Największy skład
przyborów kościelnych i artykułów dewocyjnych**

Szaty kościelne, materyały lyońskie, kielichy, dzwonki, różańce, obrazki, figurki, medaliki, krzyżki etc. po cenach możliwie niskich w wielkim wyborze.

Poleca: Na łaskawe żądanie wzory i przedmioty przesyłam do wyboru. Poleca:

KONSTANTY WITKOWSKI KORDAS

przedtem St. Przybylski.

Kraków, Rynek główny Linia A-B. L. 46/5.

Taką wagę świni

osiągnąć można w ciągu 11 miesięcy



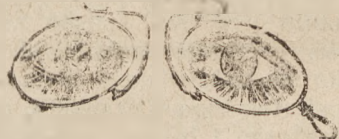
tylko przez dodawanie do paszy

Barthela wapna pastewnego.

Jest to na lepsze i najtańszy środek przeciw kruszeniu się kości, przeciw angielskiej chorobie u zrebniat, łykawości u koni, piciu gnojwki u prosiąt, przy chowie młodego bydła, mlekodajności u krów, nośności drobiu itd. **Wydatek mały, zysk 1000-krotny.** Pouczenia bezpłatne. 5 kg. za przesyłkę 2 kor. 40 hal. franco do każdej stacyi pocztowej.

MICHAŁ BARTHEL i Ska, Wiedeń X/1, ul. Siccardsburggasse 44.

Korespondencya w języku polskim.



L. TOMASZKIEWICZ OPTYK I MECHANIK

Kraków, Floryańska 2. (Hotel Drezeński)

Telefon Nr. 309.

Urządza: Dzwonki elektryczne, telefony i gromochrony.

Poleca: Okulary, cwikiery, termometry pokojowe i lekarskie.

Lornetki teatralne w wielkim wyborze.

Jest na czasie

z powodu zbliżających się Świąt, proszę sprowadzić sobie mój bogato ilustrowany główny katalog z 3000 odbitkami różnych potrzebnych przedmiotów i podarunków różnego rodzaju, za darmo i opłatnie zażądać.

c. i k. Nadworny dostawca

JAN KONRAD

Brüx Nr. 433 (Czechy).

WOJCIECH KAPERA

w Krakowie ul. Sławkowska 24.

(w domu XX. Emerytów)

odznaczony najwyższą nagrodą na wystawie w Paryżu 1908 r., wykonuje i ma na składzie

Obuwie męskie, damskie i dziecięce

z najlepszego materiału, według fasonów francuskich i angielskich

Karabiny do polowania.



Doskonale wypróbowane z najlepszego gatunku dostarcza

c. i k. nadworny dostawca

Jan Konrad

w Brüx Nr. 420 (Czechy).

Dubeltówki „Lankastrówki“ z stalową lufą automatycznym łożyskiem, z wyskakującym zamkiem Kor. 38.—, 48.—, 55.—, 62.—, 75.— i wyżej.

Dubeltówki „Hammerles“ samonaciągające się bez kurka, nowy model, z trzykrotnym zamknięciem „Greener“ z zamkiem bezpieczeństwa Kor. 112.—.

Największy wybór strzelb i rewolwerów znajduje się wykazany w moim głównym katalogu z 3000 odbitkami, który do każdego darmo i opłatnie przesłany będzie.

Najnowsze źródła czeskie!

Tanie pierze!



1 kg. szarego dartego pierza 2 k., lepszego 2 k. 40; półbiałego 2 k. 80; białego 4 k.; białego puchowatego 5 k. 10; 1 kg. najprzedniejszego białego jak śnieg, dartego 6 k. 40 h., 8 k.; puchu szarego 6 k., 7 k.; białego przedniego 10 k., najprzedniejszego z piersi 12 k.

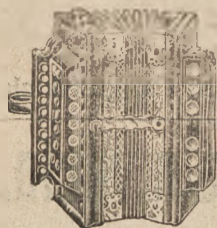
Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtawego naukinu i sztuka 180 cm. długości 116 cm. szerokości wraz z 2 poduszkami, (każda 80 cm. długości, 58 cm. szerokości.) napelnianymi nowem, szarem bardzo trwałem puchowatym pierzem 16 K., półpuchem 20 K., puchem 24 K., pojedyncze nasyпки w sztukach po 10, 12, 14, 16 K., poduszki 3, 3-50, 4 K. Pierzy 2 metry długie, 1-40 metra szerokie po 13, 14-70, 17-50 21 K, Poduszk 90 cm. długie, 70 cm. szerokie po 4-50, 5-20, 5-70 K. Materace z mocnego pisanego płótna 180 cm. długie, 116 cm. szerokie po 12-80, 14-80 K. Wysyła za zaliczką od 12 K. począwszy opłatnie. Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy za towar nie odpowiadający, odsyłać należy opłatnie: **Benisch Deschenitz**. Nr. 917. Czeski las. Cennik darmo i opłatnie..

Dobra harmonijka k. 4.80.

Więcej niż 100.000 sprzedano.

Żadne koszta cła! Poręka!



Zamiana dozwolona lub pieniądze się zwraca!

Nr. 300³/₄. 10 klaw., 2 rej., 28 głosów, wielk. 24 × 12 cm. kor. 4.80.

Nr. 657¹/₄. 10 klaw., 1 rejestr., 28 głosów, wielkości 30 × 15 cm. kor. 5.20.

Nr. 305³/₄. 10 klaw., 2 rejestr., 50 głos., wielk. 24 × 12 cm. kor. 6.20.

Nr. 663¹/₄. 10 klaw., 2 rejestr., 50 głosów, wielkości 3 1 × 5 cm. kor. 8.—. Nr. 685/2, 10 klaw., 2 rejestr., 50 głos., wielk. 28 × 16 cm. kor. 9.—. Nr. 462³/₄. 10 klaw., 2 rejestr., 50 głos., wielk. 33 × 16¹/₂ cm. kor. 9.40. Nr. 685/3. 10 klaw., 3 rejestr., 70 głosów, wielkość 28 × 16 cm. kor. 11.—.

Samouczek dodaje się do każdej harmonijki za darmo.

Przesyła za zaliczką lub poprzednią zapłatą c. i k. nadworny dostawca

Jan Konrad, dom wywozowy towarów muzycznych,
BRUX Nr 403 (Czechy).

Katalog główny z więcej niż 3000 rycin posyłam na żądanie każdemu za darmo i wolny od porta.

Liniment. Capslei comp.
zastąpienie
Pain-Expelleru.

Przy kupnie tego wymieni tego, bóle uśmierzającego nacierania, które nabyć można we wszystkich aptekach, trzeba zawsze uważać na markę „kotwice“
Apteka Dr. Richtera,
Praga.



Grzebienie i szczoteczki można otrzymać we wszystkich drogueryjach, w lepszych składach perfumery i tylko w najlepszych sklepach.

KASZLĄCYM DZIECIOM I DOROSŁYM

przepisują lekarze z najlepszym skutkiem

Thymomel Scillae

jako środek rozpuszczający i wydzielający flegmę, uśmierzający i uspakajający środek w pazmatycznych kaszlach, łagodzi, uspakaja i usuwa trudności przy oddechaniu i w ten sposób zmniejsza ich ilość. — Setne uznania od lekarzy, wyraziło się zadziwiająco za nadspodziewający skutek tego THYOMEL SCILLAE przy kokluszu i innych odmianach kaszlu konwulsyjnego.

Proszę się zapytać swego lekarza 1 flaszka K. 2 20. Pocztą opłatnie za poprzedniem nadesłaniem K. 2.90, 3 flaszki za poprzedniem nadesłaniem K. 7.—. 10 flaszek za poprzedniem nadesłaniem K. 20.—

WYRÓB I SKŁAD GŁÓWNY

APTEKA B. FRAGNERA

G. i K. DOSTAWCA DWORU

PRAGA-III., RÓG UL. NERUDA Nr. 203

W Krakowie w aptekach M. Masłowski, M. Re-der i K. Wiszniewski.

Uwaga na nazwę preparatu wydawcy i markę ochronną.



NA GWIAZDKĘ!

NA GWIAZDKĘ!

KSIAŻKA KUCHARSKA

p. t. KUCHNIA POLSKO-FRANCUSKA A. TESLARA

znakomitego kuchmistrza J. E. ś. p. Namiestnika hr. Andrzeja Potockiego, zawiera rozdział o konserwach zjarzyn i owoców o winach owocowych, nalewkach, mnóstwo przepisów, Święcone, Wigilię, przyjęcia, bale, jadłospisy na obiady, śniadanie i kolacje, i nawet przepisy dla dzieci i chorych.

Cena egz. oprawnego w płótno 7 K, w kartonie 6 50 K, brosz 6 K.
DO NABYCIA W SKŁADZIE GŁÓWNYM A. PIWARSKIEGO (KRAKÓW), WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH, ORAZ WPROST OD AUTORA A. TESLAR KRAKÓW, UL. MICHAŁOWSKIEGO L. 13.